WYDANIE A B

REDAKCJA:
Warszawa, Szpitalna 12.
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red . . 103-42
Redakcja dzienna . 105-04
„ nocna . 503-59

ADMINISTRACJA:
Szpitalna 12 tel. 105-03.

Prenumerata miesięczna zł. 4.50.
„ kwartalna „ 13.50.
Konto P.K.O. 19,119

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

KWIECIEŃ
16
ŚRODA
Sw. Marceljana
Wschód słońca 4 m. 39
Zachód „ 18 32
Rok II. Nr. 105

JUDZENIE NACJONALISTYCZNE

PO WYROKU UNIEWINNIAJĄCYM

Berlin, 15 kwietnia (tel.). — Podaliśmy wczoraj głosy prasy niemieckiej, która podniosła z wielkiem uznaniem fakt uniewinnienia Ulitza, jako dowód istniejącej w Polsce sprawiedliwości i dobrej woli w stosunku do niemieckiej mniejszości.

W przeciwieństwie do prasy umiarkowanej, nacjonalistyczna Deutsche Allgemeine Zeitung wykorzystauje ten fakt, by wypowiedzieć znowu cały szereg zarzutów przeciwko Polsce. Nie obchodzi ich sprawiedliwość wyroku, lecz to, że przyczyną oskarżenia był sfałszowa- dokument (gdzie ich niema? — przyp. red.). Przy sposobności opisują wy kradzenie dokumentów z sekretarjatów organizacji niemieckich, iż niemieckiego konsulatu Generalnego w Katowicach.

Pismo to nie pomija okazji, by kilka gorzkich uwag rzucić w kierunku przyszłych wyborów na Śląsku i przeciw polskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych.

Stwierdzają raz jeszcze nieprzejednanie, że Niemcy są w Polsce obywatelami 2-ej klasy i że, mimo sprawiedliwości wyroku na Ulitza, wiele innych „grzechów“ polskich, przeciw Niemcom popełnionych, nie pozwalają im na wydobycie z siebie zaufania w stosunku do Polski.

PRAWO MORALNE W KONSTYTUCJI

O DUCHA KATOLICKIEGO W USTAWODAWSTWIE

W polemikach i sporach na temat rewizji obowiązującej obecnie Konstytucji, dotąd, nawet w prasie chętnie broniącej spraw Kościoła katolickiego, nie zwrócono należytej uwagi na kwestję uzgodnienia poprawionej Konstytucji z nauką Kościoła i duchem wiary katolickiej.

Czyni to obecnie miesięcznik „Prąd" w artykule: „Rewizja Konstytucji marcowej i postulaty katolickie".

„Prąd" przedewszystkiem zwraca uwagę, że ujęcie artykułu 1-go o źródle władzy we wszystkich projektach nie jest zgodne z nauką Kościoła. A więc i zasada „Naród jest jedynem źródłem wszelkiej władzy państwowej" (Kl. Nar.) i teza „Źródłem władzy w Rzeczypospolitej jest naród" (BB.) i wreszcie określenie: „Władza zwierzchnia należy do narodu" (Piast, Ch. D. i NPR.) — dosłownie pojmowane nie dadzą się pogodzić z ideologją katolicką, według której źródłem wszelkiej władzy jest Bóg. Każde zaś z tych określeń może być rozumiane w ten sposób, iż naród może rozkazywać i Kościołowi, gdyż jest źródłem wszelkiej władzy zwierzchniej. Przyjęcie przez Komisję Konstytucyjną zasady, iż „naród jest źródłem władzy" jeszcze — bądźcobądź —nie przesądza dziś sprawy, gdyż w drodze poprawki brzmienie art. 1-go łatwo da się uzgodnić z nauką katolicką o pochodzeniu władzy.

Projekt PPS. i Wyzwolenia ani na chwilę nie pozwalają wątpić, iż projektodawcom chodzi o organizację państwową laicką nietylko nietolerującą Kościoła, ale wyraźnie wypowiadającą mu walkę. Postulaty tego projektu na szczęście w dzisiejszych warunkach nie mają widoków przyjęcia przez Sejm i są sprzeczne z poglądami większości społeczeństwa polskiego. Pozostawmy więc ten projekt na uboczu.

Ale jest rzeczą ważną w jakim stopniu inne projekty rewizji Konstytucji starają się naprawić błędy Konstytucji dotychczasowej, uwzględniając ducha religji katolickiej i prawa Kościoła katolickiego jako wyznania przodującego. Otóż projekt Str. Narod. w artykule, dotyczącym ograniczenia i zniesienia prawa własności, domaga się, by odszkodowanie było „pełne", według zasad prawa cywilnego. Projekt zaś BB., mówiąc o przysiędze nowoobranego Prezydenta w katedrze w Warszawie lub innem mieście przesądza w ten sposób wyznanie elekta. Pozatem wszystko w tej dziedzinie pozostaje po dawnemu. Inaczej mówiąc, projekty rewizji Konstytucji, z wyjątkiem lewicowego, wyraźnie wrogiego Kościołowi, nie będąc zasadniczo w walce z moralnością katolicką — są jednak przesiąknięte wyłącznie świeckiem ujmowaniem zagadnień prawnych.

Otóż katolickie społeczeństwo polskie ma obowiązek domagania się od stronnictw, oświadczających, iż stoją pod sztandarami Kościoła katolickiego, by duch nowej Konstytucji odpowiadał katolickiej ustawie moralnej. „Prąd" pisze:

— Konstytucja powinna podkreślić silnie, że norma prawna musi opierać się pozytywnie, lub negatywnie, na normie moralnej, to zn., że musi z niej wypływać albo przynajmniej nie być z nią sprzeczna. Trzeba to uczynić, tem bardziej, że Komisja Konstytucyjna przyjęła ogromną większością głosów zasadę, że naród jest źródłem władzy, naród to znaczy ostatecznie wola rządzącej większości. Trzeba przypomnieć, że wola rządzącej większości nie mo że decydować o wszystkiem według własnego uznania, lecz według norm zakonu przyrodzonego i objawionego".

Dla przykładu powiemy, iż istnienie takiego ujęcia normy praw nej w Konstytucji zgóry uniemożliwiłoby wystąpienia w rodzaju stanowiska Prokuratorji Generalnej w sprawach rewindykacyj mienia powstańców i położyłoby kres wielu wykrętom prawniczym, sprzecznym z zasadami moralności chrześcijańskiej, a tak częstych w Polsce.

Zasady moralne katolickie uwzględnione przez Konstytucję Rzplitej, trzeba to podkreślić, nie mogą być w jakikolwiek bądź sposób rozumiane, jako ograniczenie praw obywateli innych wyznań, a przyjęcie tych zasad może wyjść tylko na dobro naszej praworządności oraz przyczynić się do utrwalenia naszej państwowości odrodzonej.

Leon Radziejowski.

Dzień polityczny

Z ZAMKU

P. Prezydent Rzczplitej udaje się z końcem bieżącego tygodnia z powrotem do Spały, gdzie spędzi święta Wielkanocne.

Przy udziale wojewody warszawskiego Twardo ustalony będzie po świętach program objazdu Prezydenta Rzczplitej po ziemiach województwa warszawskiego, który nastąpi w połowie m. maja.

ZJEDNOCZENIE STRONNICTW LUDOWYCH

Wczoraj obradowały kluby ludowe: Piast, Wyzwolenie i Str. chłopskie Zjazd posłów tych stronnictw był bardzo liczny Kluby wyżej wymienione obradowały oddzielnie nad wspólną kwestją, która jest od dłuższego czasu na porządku dziennym życia politycznego wsi. Chodzi o zjednoczenie stronnictw ludowych.

Klub P. S. L. Piasta na wczorajszem posiedzeniu jednomyślnie uchwalił raz jeszcze żądanie zjednoczenia. Identyczną uchwałę powziął również Klub Stron. chłopskiego.

O godz. 3 po poł. odbyło się wspólne posiedzenie 3 klubów ludowych, na którem powzięta była wspólna uchwała.

W kołach politycznych utrzymują, że sprawa projektowanego zjednoczenia stronnictw ludowych w dniu wczorajszym posunęła się znacznie naprzód, jakkolwiek formalnie nie została jeszcze w całości załatwiona

ODEZWA STRONNICTW CHŁOPSKICH

W związku z manifestacją jednośći stronnictw chłopskich i wspólnemi obradami Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego i Piasta wydana ma być przez powyższe ugrupowania polityczne wspólna odezwa do ludności wiejskiej.

SESJE WYBORCZE W SĄDZIE NAJWYŻSZYM

Z powodu świąt Wielkiejnocy izba dla spraw wyborczych Sądu Najwyższego nie odbędzie posiedzenia w przyszłym tygodniu. Najbliższa kolejna sesja izby wyznaczona została na poniedziałek dn. 28 b. m. Rozpatrzone będą skargi wyborcze z okręgu Nr. 51 Lwów.

Straty polskiego eksportu
na skutek niemieckich ceł agrarnych

Polskie organizacje rolnicze podjęły specjalne badania, mające na celu ustalenie szkód jakie wyrządzają eksportowi polskiemu nowe niemieckie cła prohibicyjne.

W kołach gospodarczych wskazują, że cła te są naruszeniem równowagi w wymianie towarowej między Polską a Niemcami, jaką przyjęto w podpisanym traktacie handlowym. Rozmiar kontyngentów eksportowych, przyznanych Polsce w traktacie przy takich cłach nie dałby się w żadny wypadku utrzymać.

Przegląd prasy

SANATIO IN RADICE

Kto chce uzdrowić parlamentaryzm polski — musi zacząć od reformy ordynacji wyborczej. Nie od pomiatania Sejmem, który na tle panującego systemu wyborczego inny nie będzie, ale od zmiany zasad wyborczych, które tworzą dziś zbyt rzadkie sito, aby przez nie musiały przesiewać się... grube nieporozumienia. Te myśli głosiliśmy zawsze, ale obóz rządowy całkowicie ich nie uznawał. Dziś jak spostrzega „Gazeta Warsz" — świadomość przebytej „sanacji" zaczyna przebłyskiwać także w tym obozie; jest to, zdaniem tego organu — trochę już zapóźno:

Albowiem wśród istniejących systemów wyborczych, poczynając od okręgów jednomandatowych, a kończąc na jednookręgowych listach państwowych, niema takiej ordynacji, któraby mogła zapewnić obozowi rządowemu już nie zwycięstwo, ale bodaj honorową porażkę. Precedensy i ususy z roku 1928 też nie dadzą się powtórzyć. Trzeba tu nowych sztuk, albo jakiegoś cudu, w który jeszcze w listopadzie wierzył p. Świtalski.

CO POWIEDZIAŁBY VOX POPULI?

„Robotnik" analizuje znaczenie ewentualnych wyborów i stwierdza, że

Napięcie między Sejmem a Rządem doszło do takiego stopnia, że niema mowy nawet o „spotkaniu się" ich. Pozostają tedy tylko dwa wyjścia. Albo zamach stanu w takiej czy innej formie, albo nowe wybory. Jeżeli zapowiedź Rządu co do nowych wyborów sprawdzi się, to będą one miały wyjątkowy charakter. Będzie to mianowicie rodzaj plebiscytu pod hasłem: za Piłsudskim, czy przeciw Piłsudskiemu.

Po przeprowadzeniu takich wyborów

kraj wybrnąłby nareszcie z „koła udręki"; Polska przestałaby być rebusem dla całego świata.

Teoretycznie jest to dość proste. Że wszyscy w opozycji aż dyszą do tej rozgrywki, tego dowodem jest choćby to, że partje łączą się i skupiają siły. Stronnictwa chłopskie znów powróciły do rozważania zjednoczenia się, a jak donosi „ABC"

o ile nawet nie doszłoby do tak ścisłego porozumienia i współpracy na stałe, to w każdym razie powstanie wspólny blok wyborczy stronnictw włościańskich, a może nawet całego centrolewu.

Blok chłopski istotnie mógłby zaważyć mocno na szali wyborczej...

ODNAWIAJCIE PRENUMERATĘ

ZAPIENIENIE

„Gazeta Polska" w dalszym ciągu debatuje nad artykułami R. Dmowskiego o możliwościach wojny z Sowietami, przyczem pozwala sobie na takie przeciwstawienie: oto bolszewicy

Znają bardzo dobrze przeszłość p. Dmowskiego i wiedzą, iż gdyby jakiś nieprawdopodobny bieg wypadków postawił jego obóz u steru władzy, wtedy dopiero Polska, bogoojczyźniana i posłuszna obcym agenturom, byłaby istotnem dla nich niebezpieczeństwem, jako powolne narzędzie w ręku zagranicznych spisków kapitału i wojującego klerykalizmu. Wiedzą również, że, ie-ŝli w Polsce istnieje siła, zdolna do przeciwstawienia się obcym wpływom, to siłą tą jest Marszałek Piłsudski i jego obóz.

Nie kwestjonujemy, że marszałek Piłsudski skutecznie zabezpiecza Polskę przed „obcemi wpływami", ale najkategoryczniej odpieramy insynuację, jakoby Polska „bogoojczyźniana" (jeśli to drwina, to ją sobie dobrze zapamiętamy!) miała ulegać „obcym agenturom", lub „spiskom zagranicznego kapitału" oraz jakoby „wojujący klerykalizm" miał być realną wizją jakichkolwiek niebezpieczeństw pokoju.

Zbyt grubo przekolorowane!

ODPOWIEDZI REDAKCJI

L. K., Bełchatów. — Jeżeli wykłady stanowią dla prefektów główne źródło dochodowe to szkoła prywatna obowiązana jest ich ubezpieczyć w Kasie Chorych. O ile naturalnie wykłady stanowią zajęcie poboczne, ubezpieczenie nie jest konieczne.

DEPORTACJA
amerykańskiej komunistki

Policja polityczna zakończyła dochodzenie przeciwko aresztowanej w Warszawie wysłance amerykańskiej partji komunistycznej Klarze Mercel która w ubiegłym tygodniu została aresztowana w Warszawie.

Ponieważ znaleziono przy niej materjały obciążające nie dają podstawy do wytoczenia Mercel procesu sądowego o działalność skierowaną przeciwko Państwu Polskiemu, na zarządzenie policji politycznej komunistka amerykańska deportowana będzie z Polski i już w dniu jutrzejszym odstawiona ma być do granicy.

UKŁADY FIRMY
Braci Czeczowiczka

1 kwietnia odbyło się zebranie wierzycieli firmy Braci Czeczowiczka, na którem poprzednio obrany komitet złożył sprawozdanie ze swej działalności i przedstawił do uchwalenia wniosek o przyznanie firmie dwumiesięcznego moratorjum, potrzebnego do porozumienia się z poszczególnymi wierzycielami.

Zebranie zaaprobowało całkowicie działalność i wnioski komitetu i w dalszym ciągu przekazało mu swe pełnomocnictwa. Obecnie firma przystępuje do układów z poszczególnemi grupami wierzycieli.

RZYM I DUNAJ

DALSZY ROZWÓJ POLITYKI TRÓJPRZYMIERZA

Na południowo-wschodzie Europy zaszło ostatniem czasy wie le niepośledniej doniosłości wydarzeń, które zdają się ujawniać pewną ogólną tendencję, godną polskiej uwagi

Prawie wszystkie one, od względnie najdawniejszych, sięgających stycznia b. r., aż do najświeższych, są wynikiem ruchliwej działalności dyplomatycz nej Włoch. Pobudkę tej działalności dały konferencje w Hadze, oraz w Londynie. Pierwsza przesądziła ewakuację Nadrenji. Po ewakuacji Nadrenji głos Francji w sprawach wschodnio - europejskich znacznie traci na wadze, zyskuje zaś głos niemiecki. Konferencja marynarska w Londynie miała uwieńczyć porozumienie anglo-amerykańskie kosztem ustępstw Francji, z kolei zależnych od stanowiska Włoch. W takim układzie okoliczności Włochy przystosowały swą politykę w dorzeczu Dunaju do stanowiska Niemiec, a wbrew stanowisku Francji; równocześnie odmawiając jakichkolwiek ustępstw na rzecz porozumienia morskiego, o ile nie zostałyby należycie opłacone wzajemnemi ustępstwami natury politycznej.

Jeszcze w Hadze przyczyniły się Włochy bardzo skutecznie do odprężenia antagonizmów między państwami naddunajskiemi, dopomagając do rozstrzygnięcia sprawy t. zw. odszkodowań wschodnich. Tem samem został zlikwidowany długoletni zatarg pomiędzy Węgrami a Rumunją z powodu optantów siedmiogrodzkich, oraz zapewniona została pożyczka dla Austrji. Dodawszy trochę ulg dla Niemców tyrolskich mógł już tedy Mussolini zamanifestować zbliżenie włosko - austrjackie przez odwiedziny kanclerza Schobera w Rzymie. Gdy pierwsze rokowania londyńskie z Francją poszły opornie, wtedy zarysowała się wyraźniej groźba włosko - niemieckiej współpracy nad Dunajem, mająca na celu skłonić Francję do ustępstw politycznych na rzecz Włoch. Kanclerz Schober udał się, zgodnie z zapowiedzią, do Berlina. W ten sposób została wdrożona koncepcja „nowego trójprzymierza" pomiędzy Włochami, Austrją i Węgrami a Niemcami; przyczem Niemcom zaofiarowano traktat handlowy z Austrją, delikatnie omijając drażliwą spra wę anszlussu.

W miarę, jak coraz bardziej beznadziejną stawała się konferencja londyńska, posuwała się też naprzód nad Dunajem powyż sza polityka włoska. W jej rozwoju ważną rolę odgrywa ciężkie położenie gospodarcze Austrji a może jeszcze bardziej Węgrów, co zwłaszcza te ostatnie czynić musi skłonniejszemi niźli kiedykolwiek do pogodzenia z sąsiadami. Niemniej ważną jest Jugosławja, okazująca skłonność do oparcia się o Niemcy, jeśliby protekcja francuska przeciwko Włochom miała się, po ewakuacji Nadrenji okazać niewystarczającą. Mimo pozornego „trójprzymierza" z Niemcami nie byłoby to wcale Włochom na rękę (podobnie jak anszluss Austrji do Rzeszy) gdyż wpływ niemiecki mógłby w basenie Dunaju przeważyć wpływ włoski.

Odwiedził zatem włoski minister handlu Budapeszt, poczem wynurzyła na powierzchnię sprawa gospodarczego zbliżenia rolniczych Węgier z przemysłową Austrją. Węgierski minister spraw zagranicznych odwiedził stolicę Turcji, ażeby wytworzyć nowe ognisko zbliżenia, które już istnieje nietylko między Włochami i Węgrami, lecz także choć w słabszym stopniu między Włochami a Turcją. Turcja jest Włochom potrzebna poczęści w Azji Zachodniej, poczęści zaś dlatego, że już bywały próby współdziałania pomiędzy nią a Jugosławją, co znów nie jest pożądane dla Włoch, bo zanadto wzmacnia Jugosławję. Wobec wreszcie niedawnych zamachów macedońsko - bułgarskich Włochy nie odmówiły tym razem swego udziału w démarche przedstawicieli wielkich mocarstw zachodnich w Sofji. Jest-to sprzeczne z dotychczasową włoską przychylnością dla Bułgarji i stanowi krok dyskretnie pojednawczy pod adresem Jugosławji. Z dziedziny gospodarczej zanotować jeszcze wypada rokowania w sprawie handlu płodami rolnictwa pomiędzy Jugosławją, Rumunją oraz Węgrami.

Fakty najświeższe, to odwiedziny polityczne i podobno finansowe węgierskiego premjera Bethlena w Rzymie, włosko-austrjacki traktat przyjaźni, oraz austrjacko-niemiecki traktat handlowy. Myślą przewodnią tych wszystkich objawów jest zbliżenie gospodarcze i polityczne państw naddunajskich pod egidą Włoch, przy widocznem (wbrew poprzedniej taktyce włoskiej) oszczędzaniu Jugosławji oraz wogóle usposobieniu pojednawczem wobec Małej Ententy. Narazie odbywa się to, niestety, pod hasłem „trójprzymierza" z Niemcami, ale to już jest nieuniknione następstwo zaostrzonego antagonizmu Włoch z Francją oraz akt konkurencyjny wobec zbliżenia Francji z Niemcami i udziału w niem Polski. Włochy zmierzają przedewszystkiem do wyzyskania ewakuacji Nadrenji w celu wyparcia wpływów Fran cji z dorzecza Dunaju. To im się prawdopodobnie uda. Wtedy z kolei będą musiały zmierzać do wyparcia stamtąd wpływu Niemiec. Trudno przesądzać czy i to im się uda, bo wszystkie następstwa ewakuacji Nadrenji są z natury rzeczy karkołomne. Wszelako harmonja współżycia gospodarczego i politycznego ze społu państw naddunajskich wraz z Włochami, mogłaby w zasadzie wytworzyć silne skupienie przeciwniemieckiego oporu, dla Polski niezmiernie pożądane.

St. Szczutowski.



Prezydent Hoover

O KONFERENCJI MORSKIEJ MÓWI PRZEZ RADJO

Londyn, 15.IV. Donoszą z Waszyngtonu, że prezydent Hoover wygłosił mowę przez radjo, w której zobrazował wyniki londyńskiej konferencji morskiej. Prezydent oświadczył z naciskiem, że porozumienie trzech wielkich mocarstw morskich jest wypadkiem pierwszorzędnego znaczenia i stanowi poważny etap na drodze pacyfikacji świata. Następnie prezydent wypowiedział się za przystąpieniem Stanów do międzynarodowego trybunału rozjem czego zastrzegając się jednakże przeciwko przyjęciu zobowiązań, któreby zmusiły Amerykę do zbrojnej interwencji na rzecz utrzymania pokoju.

Doszliśmy do przekonania, oświadczył Hoover, że St. Zjedn. najlepiej się przysłużą idei pokoju światowego przez swą akcję medjacyjną bez uciekania się do zbrojnej interwencji.

W końcu swego przemówienia prezydent podkreślił, że ograniczenie zbrojeń morskich trzech mocarstw w myśl świeżo zawarte go paktu w Londynie idzie o 25 procent dalej od liczb ustalonych w Genewie i o 12 proc. poniżej obecnego programu rozbudowy floty Anglji, Japonji i Ameryki.

BEZROBOCIE

w Stanach Zjednoczonych

Waszyngton, 15 kwietnia. W komisji handlowej Senatu William Green, prezes Amerykańskiej Federacji Pracy oświadczył, że w kraju jest obecnie 3.700.000 ludzi bez pracy, przyczem robotnicy stracili w jednym miesiącu lutym 400 milj. dolarów zarobków.

„O ile rząd chce uniknąć rewolucji — mówił Green — musi on zaopiekować się losem bezrobotnych. Jestem przeciwnikiem systemu zapomóg dla bezrobotnych, ale takie zapomogi będą konieczne, o ile nie zostanie utworzona jakaś instytucja, zabezpieczająca robotnika przed bezrobociem. Ludzie nie mogą chodzić głodni".

Green uważa za jeden z najskuteczniejszych środków przeciwko bezrobociu zaprowadzenie powszechnego 5-dniowego tygod nia pracy.

Cyfry, podane przez Greena, reprezentującego konserwatywną organizację pracy, uważane są przez niektórych za zbyt optymistyczne. W sferach radykalnych twierdzą, że cyfra bezrobotnych sięga 6 a nawet 7 milj. ludzi. — Pol. Aj. Tel.

RACJONALNA POLITYKA ROLNA

PROGRAM NOWEGO STRONNICTWA FRANCUSKIEGO

Paryż, 15 kwietnia. Kwestja rolna jest od szeregu lat przedmiotem ożywionej dyskusji na łamach prasy francuskiej. Zagadnienie to powstało po wojnie, gdy okazało się z jednej strony, że przeważająca część zabitych dotknęła ludność wiejską, a z drugiej, że młodzież zaczęła tłumnie opuszczać wieś, garnąc się do mia sta. Wynikły z tego liczne niedomagania dla rolnictwa francuskie go, które spowodowały powstanie przed paru dniami nowej grupy agrarnej w łonie deputowanych Izby. Nie jest ona jeszcze bardzo liczną, lecz otrzymanie mandatów przez kilku deputowanych, którzy kandydowali pod jej hasłem w czasie ostatnich dopełniających wyborów, świadczy o zainteresowaniu, jakie wzbudza ona wśród ludności wiejskiej.

B. minister Wiktor Boret, obecny prezes Stowarzyszenia dla popierania rolnictwa, tłumaczy na łamach dziennika „Le Matin" przyczyny, które doprowadziły do utworzenia nowego stronnictwa. Powstało ono na podłożu niezadowolenia ludności wiejskiej, która uważa, że interesy jej nie są dość energicznie bronione w parlamencie. Celem jej jest przeprowadzenie zdrowej polityki rolnej, która polegać będzie na podziale ziemi między pracowników rolnych, opartych na słusznych i sprawiedliwych zasadach. Obdarzenie ziemi pracownikami wśród tych, którzy ją opuścili i dali się zmamić sztucznemi rozkoszami życia miejskiego, wytworze nie odpowiadających warunkom współczesnym stosunkom, między właścicielami i dzierżawcami, wreszcie polepszenie losu robotników rolnych. (Pol. Aj. Tel.).

Trybunał niemiecki

Nie chce uznać swojej winy

Berlin, 15 kwietnia.—Z Neustrelitz donoszą: w motywach do wyroku, skazującego Nogensów, Sąd w Neustrelitz przyjął za podstawę zeznania pisemne oskarżonych, stwierdzające niewątpliwą ich winę w zamordowaniu małoletniego Ewelda.

Co do roli Jakubowskiego sąd uważa za rzecz stwierdzoną, że był on tym, który namawiał do zbrodni. Sąd pozostawił również niewyjaśnioną w dalszym ciągu sprawę, kto dokonał czynu zbrodniczego: Jakubowski czy August Nogens. Jeden z obu zdaniem sądu mordował, podczas gdy drugi stał na czatach.

Prasa demokratyczna podkreśla z naciskiem w komentarzach do wyroku, że i tym razem nie udało się sądowi w Neustrelitz wyjść z zaklętego koła dwuznaczników i przypuszczeń co do roli Jakubowskiego. Trybunał również w ostatnim wyroku nie potrafił wskazać właściwego sprawcy i wycofał się na linję, tak wyraźnie nakreśloną przez ławnika Sponholza, iż wyrok w zasadzie musi być utrzymany dla ratowania prestige'u trybunału. — Pol. Aj. Tel.

LONDYN. — W pobliżu miejscowości Leeds omnibus kursujący pomiędzy Edynburgiem a Londynem wpadł na drzewo i uległ zupełnemu rozbiciu. Z pośród pasażerów jedna osoba poniosła śmierć na miejscu, zaś 10 jest rannych.

22 Kwietnia

Podpisanie paktu w Londynie

Londyn, 15 kwietnia. —Konferencja rozbrojeniowa została faktycznie ukończona. Podpisanie układu nastąpi w dniu 22 b. m. Układ podpiszą ambasadorowie, ponieważ delegacje opuszczają natychmiast Londyn.

W dniu wczorajszym wyjechali do Paryża: Briand i Demesnill, a dziś odjeżdża włoski minister spraw zagr., Grandi.

Echa

artykułów Dmowskiego.

Berlin, 15 kwietnia. (Tel). — Koelnische Zeitung podaje w depeszy z Warszawy wiadomość, że artykuły Romana Dmowskiego wywołały w Moskwie wiel kie wrażenie i zostały przyjęte ja ko potwierdzenie przygotowań wojennych przeciwko Rosji sowieckiej. Pismo to zaznacza, że Dmowski był jednym z tych, którzy podpisali w imieniu Polski Traktat wersalski i dziś jako wódz narodowców posiada wielki autorytet w kraju. W artykułach swych wskazywał, że do wojny z Rosją prze międzynarodowa finansjera, przyczem Polska miałaby być narzędziem wykonawczem tych planów.

Pismo sądzi, że jakoby Dmowskiemu chodziło o zwrócenie na siebie uwagi tymi artykułami.

ŻYCIE RELIGIJNE

ANTYPOLSKA PROPAGANDA

NA USŁUGACH PROPAGANDY NIEMIECKIEJ

Znany z nienawiści do Polaków profesor francuski René Martel wydał niedawno książkę p. t.: „Les frontieres orientales de l'Allemagne" („Wschodnie granice Niemiec"), która w Niemczech wywołała wielką radość. Przykre to, że i katolickie sfery niemieckie wyzyskują zjawienie się tej książki, by pisać o „niesprawiedliwości", wyrządzonej Niemcom i o konieczności naprawienia „krzywdy". Tygodnik „Schönere Zukunft" zaznacza, że dzieło to jest dowodem, iż także we Francji zdaje się rozpowszechniać przekonanie, że granice Rzeszy na Wschodzie w obecnej formie nie mogą być utrzymane na zawsze. Martel — dodaje wspomniane pismo — nazywa problem wspomnianych granic wschodnich „najstraszniejszym problemem powojennym" i chce uprzytomnić jego znaczenie swym rodakom, którzy „najczęściej chętnie go ignorują, jako rzecz niewygodną".

„Jego projekty rozwiązania sprawy jaknajbardziej odpowiadają niemieckiemu punktowi widzenia: niesprawiedliwie dokonane przez Polskę aneksje i okrutny ucisk mniejszości niemieckiej spotykają się ze zdecydowanem potępieniem. Niedorzeczne wytknięcie granic od Gdańska do Górnego Śląska jest przedstawione w sposób tak przekonywujący, że niemiecki punkt widzenia w tej kwestii znajduje świetne zadośćuczynienie".

Martel wskazuje następnie, że Polacy występują z dalszemi pretensjami terytorjalnemi i że prasa polska przy każdej okazji głosi je zupełnie otwarcie. Znamienne w tym względzie jest także oświadczenie — dodaje autor książki, — które Polacy wydali po głosowaniu w sprawie Olsztynka i Kwidzynia, a w którem nie uznali wyniku głosowania.

„Natomiast Martel stwierdza, że w Niemczech wszyscy politycy (z wyjątkiem radykałów lewicowych i prawicowych) od Rheinbabena do Breitscheida poprzez Wirtha i prałata Ulitzkę są zgodni w tem, że Niemcy nie myślą o rozwiązaniu kwestji granic przy użyciu siły. Ale tak samo zdecydowanie wszyscy politycy zaznaczają, że obecna sytuacja ma charakter nienormalny i na stałe jest nie do zniesienia".

Artykuł kończy się dobitnem zaznaczeniem, że bez naprawienia obecnego stanu rzeczy żądanie wschodniego Locarna jest daremne (KAP.).

Koncert religijny

Wielkie oratorjum

W Wielki Czwartek, 17 kwietnia, o godz. 20 w Auli Uniwersytetu wykonane zostanie poraz pierwszy w Poznaniu wielkie oratorjum polskie „Znalezienie Św. Krzyża" na chór, sola i orkiestrę Feliksa Nowowiejskiego z udziałem p. Dr. Roeslerówny (mezzosopran) i p. Karpackiego (baryton) oraz orkiestry Filharmonji poznańskiej i chórów: „Koła Śpiewackiego Polskiego" i im. Chopina.

Dyryguje p. Stanisław Wiechowicz.

Wielkie misje

OLBRZYMI UDZIAŁ MĘŻCZYZN

Za przykładem niektórych wielkich miast zachodniej Europy z inicjatywy J. E. ks. Biskupa dr. Kubiny odbyły się jednocześnie we wszystkich (4-ch) parafjach m. Częstochowy misje w czasie od 30 marca do 13 kwietnia r. b. Prowadzili je Ojcowie Jezuici: na Jasnej Górze — O. Prow. Cisek i dyrektor misyj O. Jarosz; w katedrze św. Rodziny — OO. Płaza i Bury; w kościele św. Zygmunta — OO. Nawrocki i Mrozik; w kościele św. Barbary — OO. Balcarek i Mirek. W pierwszym tygodniu odprawione były misje dla niewiast (panien i matek); w drugim tygodniu dla mężczyzn (młodzieńców i ojców). Prócz tego odbyły się specjalne konferencje religijne dla umysłowo pracujących: w kościele św. Jakóba w dn. 30 marca do 6 b. m. dla pań, a w kościele im. Najśw. M. P. od 7-go do 13-go b. m. dla panów.

Misje wywarły ogromny wpływ na religijne życie Częstochowy. Wszystkie kościoły były zapełnione podczas kazań misyjnych, nawet olbrzymia katedra wypełniona była po brzegi, również jak i inne kościoły, które nie mogły pomieścić wszystkich uczestników, którzy pozostawali wskutek tego na placach i ulicach.

Imponujące zwłaszcza i wzruszające wrażenie sprawiły nabożeństwa dla mężczyzn, podczas których olbrzymie rzesze mężczyzn, jakich Częstochowa jeszcze nie widziała w swych świątyniach, w skupieniu słuchały natchnionych słów OO. Misjonarzy.

Że Ojcowie Misjonarze do głębi przeorali glebę dusz, tego dowodem olbrzymie rzesze, które przystępowały do Sakramentów św. W czwartki, piątki i soboty prócz OO. Misjonarzy całe duchowieństwo częstochowskie oraz liczni księża z bliższych i dalszych stron słuchali spowiedzi do późnego wieczora, a w soboty do 12, nawet do 1 i 2 w nocy.

W obu tygodniach rozdawano Komunję św.: w kościele św. Rodziny 22.000, w kościele św. Zygmunta 17 tysięcy, na Jasnej Górze 21 tysięcy, w kościele św. Barbary 11 tysięcy. Liczba mężczyzn, którzy przystąpili do Stołu Pańskiego, wynosiła w kościele św. Rodziny 7 tysięcy, w kościele św. Zygmunta 6 tysięcy, na Jasnej Górze 7 tysięcy, w kościele św. Barbary 3 tysiące, a między nimi byli tacy, którzy już od szeregu lat nie przystępowali do Sakramentów św. i w kościele dawno już nie byli.

Uroczystości zakończyły się poświęceniem krzyżów misyjnych i wielką procesją, w której wzięło udział 50 tysięcy osób. — (KAP.).

TO i OWO

SKOWRONKI

Ciepłem, macierzyńskiem swem tchnieniem roztulając pąki, chyli się już nad światem wiosna, i promień wschodzącego słońca, zwolna rosnąc w siłę, wywleka w pole pług. Nad pługiem w ciszy świegoce skowronek. Odwieczne i uroczyste to wszystko, jak pacierz.

Kiedy byłem malutki, lubiłem, idąc za pługiem, wsłuchiwać się w ten niewysłowiony, monotonny szmer wstający z nad niego skiby, w to pierwsze westchnienie budzonej ze snu ziemi. Lubiłem wciągać w dziecięce nozdrza ten dziwny, rodny, atawistycznie bliski jej zapach, tak świeży wówczas i żywy, jak tyle innych rzeczy, które mi pachniały dokoła.

Ale największą ciekawość miałem do skowronka. I kiedy zrywał się z roli i wzbijał rozświegotany w górę, stawałem i patrzyłem. Pług odchodził ode mnie dalej, coraz dalej, a ja, mrużąc w słońcu oczy, patrzyłem za śpiewaczyną. Rychło-li stanie się małym czarnym punkcikiem? Rychło-li zniknie mi z oczu i utonie w błękicie? Rychło-li powróci?

A patrząc, łamałem sobie zadartą wgórę głowę: poco on leci tak wysoko? Poco? Czyż wiedziałem?... I jeszcze nie wiem.

Może poto, by nieść na swych skrzydłach przed Miłosierdzie Boże szary proch ziemi i szarą jej niedolę?

Może, by wznosić za sobą ludzkie oczy wzwyż?

Może, by im powiedzieć, że nawet gdy wszystko, jak ten punkcik ptaszęcia, dla nich ginie, zostają im zawsze niebiosa.

Nie wiem; jak nie wiedziałem. Ale dziś natomiast rozumiem, że cokolwiek, choćby jak ten skowronek, wylata z Ręki Bożej, niesie w sobie bezmierne tchnienie Bożej myśli, której zgłoski mozolnie, zacinając się człowiek probuje sylabizować.

Szarych, śpiewnych skowronków dużo jest na ziemi, a zrywają się one nietylko z bróźd na ornych polach, ale i z ludzkich serc. Zrywają się modlitwą, która leci wyżej jeszcze, niż skowronek. I nie mówię tu o modlitwie świętych, czy świętości bliskich, która krąży jak orzeł na zawrotnych wyżynach, ani o strojnej w wyszukane słowa, ale właśnie o modlitwie tej skowronczanej rzeszy, której pieśń jest zawsze jednaka, prosta, a Boża, o tych lekceważonych przez snobów w pogardliwym uśmiechu „Zdrowaśkach", szeptanych ze złożonemi rękami lub cicho płynących po ziarnach różańca.

A jak pył ziemi na skrzydłach skowronkowych, niosą one z serc tanu różne serc tych tętna, różne półtony w tonach jednej pieśni, te „Zdrowaśki", te szare skowronki, które — któż zgadnie — jak mile są może Bogu tą właśnie szarością swoją i prostotą.

I wgórę lecą, ufne, że dolecą. A różne ich głosy wiążą się w swoim świegocie w melodję, której ucho ludzkie nigdy nie usłyszy, lecz która tam, na wyżynach jest może cichym wtórem wielkiej, na strunach harf anielskich drżącej pieśni.

Panie i Boże, błogosław kłosom, które niech w hołdzie Tobie chylą swe głowy, ciężarne chlebem ze szczodrej Twojej ręki, a nie skąp z niej ziarna Bożego — skowronkom. **Mmp.**

Ś. p.

Aleksandra Rossanowska

Na polu pracy katolickiej ubyła wielka działaczka zmarła dnia 7.III ś. p. Aleksandra z Karskich Russanowska — prezeska Związku Sodalicyj Pań wiejskich całej Polski—i pań ziemi Lubelskiej.

Ukochała Matkę Najświętszą, służyła Jej wiernie przez całe życie, — zdobywając jak najwięcej serc dla Niej. W swoim dworze otworzyła kapliczkę, w której odbywały się serje rekolekcyj dla pań, panów, służby i ludzi, które po kilka tysięcy gromadziły. Zaprowadziła wśród dzieci krucjatę, rozumiejąc znaczenie wychowania od małego dziecka; założyła ogród dla dzieci.

W Krakowie podczas wojny zbierała sieroty po żołnierzach i ufundowała dom dla nich też pod opieką SS. Służebniczek — dziś powstała z tego Sieroca Rodzina.

Kochała pracę sodalicyjną. Założyła Lubelską sodalicję i chociaż chora, jeździła na zebrania, żeby kierować pracą — rekolekcjami dla służby.

Jej niestrudzona energja — poświęcenie siebie — obowiązkowość zostaną wzorem dla tych, którzy ją bliżej znali i kochali jak matkę. — *Sodaliska.*

EMIGRACJA POLSKA WE FRANCJI

POCZUCIE NARODOWE I RELIGIJNE

ELEMENTARZ I KATECHIZM — MISJONARZ WŚRÓD DZIECI

Lecz przeważającą nutą jest radość, czasami nieopisana, z przyjazdu duszpasterza polskiego. Wszyscy się niemal uśmiechają, niektórzy płaczą. Przy odwiedzaniu rodzin słyszy się wzruszające słowa: „Błogosławieństwo Boże przyszło do nas", mówiono mi w Villepinte (S.-et-O.), gdy się zjawiłem nagle w rodzinie umierającej suchotnicy, aby jej udzielić ostatnich Sakramentów.

„Jakby Bóg do nas zawitał"; „Co za szczęście widzieć księdza polskiego"; „Serce aż się raduje na widok księdza polskiego"; „Niech ksiądz i do nas zajrzy, mówią przyjezdni Polacy z innych miejscowości, u nas też jest dużo „polactwa", księdza polskiego dotąd nie widzieli, kazania polskiego dawno nie słyszeli".

Gdy idę zwiedzać rodziny, dzieci polskie pędzą przede mną wołając: „Mamo, ksiądz polski idzie". W rodzinach każą im natychmiast całować mnie w rękę, przyczem raz usłyszałem charakterystyczne zdanie: „Idź, Józiu, pocałuj prędko księdza w rękę, to nie proboszcz francuski, to nasz ksiądz!"

Następuje mały egzamin dzieci, czy przynajmniej umieją się przeżegnać po polsku i czy znają choć trochę pacierz polski. Na pochwałę wielu matek polskich stwierdziłem niejednokrotnie, iż co mogły, czyniły, aby utrzymać pewne minimum praktyki religijnej swych dzieci w języku polskim. Bo tym dzieciom w moich stronach grozi poważnie wynarodowienie, ale o tem później.

Proszono mnie nieraz o elementarze polskie dla dzieci, całe masy ich rozpowszechniłem, ale typu odpowiedniego dla warunków wychodźczych dotąd nie widziałem; potrzebny jest praktyczny elementarz, któryby dzieciom polskim, uczącym się w szkole francuskiej i umiejącym już mniej więcej czytać po francusku, ułatwił naukę języka polskiego bez pomocy rodziców niezawsze umiejących czytać po polsku. Dostawałem elementarze z Polski, w których ani jednego słowa o Bogu nie było, tak jakby to słowo w języku polskim nie istniało. Wielokrotnie też dostarczałem katechizmów polskich, ale też praktycznego krótkiego a treściwego — no i taniego — katechizmu dla dzieci polskich na wychodźtwie dotąd nie miałem *). W wielu miejscowościach dzieci polskie chodzą na katechizm francuski, i rodzice o to dbają często, za co im się pochwała należy, bo lepiej żeby dzieci w czwartki i niedziele chodziły na katechizm francuski — bo w szkole francuskiej o Bogu nie uczą, niż, żeby latały po ulicy, ucząc się języka i obyczajów francuskich z najgorszej strony. Ale też w ten sposób te dzieci zatracają polskość, w rodzinach często nie chcą mówić do rodziców po polsku, między sobą stale mówią po francusku, a jeśli rodzice nie przypilnują, to nawet modlą się po francusku, co też nieraz stwierdziłem. Pod pozorem, iż „nie umieją się spowiadać po polsku" dzieci te często nie chciały spowiadać się u mnie, dopiero moje naleganie na rodziców i zapewnienie, że potrafię spowiadać i po francusku pozwoliły mi mieć spowiedzi tych dzieci i zawsze po polsku.

Rodziny polskie są naogół liczniejsze od rodzin francuskich. Są wsie, gdzie są niemal wyłącznie dzieci polskie, lecz wpływy przeciwkoncepcyjne dają się już zauważyć i być może w niedalekiej przyszłości staną się powszechnem zjawiskiem, tem bardziej, iż brak opieki duchowej przed tem niebezpieczeństwem. A szkoda, bo teren dla ekspansji polskiej we Francji jest, ludność francuska coraz bardziej opuszcza wieś, pozostawiając ją Polakom, którzy z czasem mogą stać się poważnym czynnikiem ekonomicznym, łączącym Polskę z Francją. Niejednokrotnie urządzałem I komunję św. dzieci polskich ku wielkiemu zadowoleniu rodziców. Mam dużo miłych i wzruszających wspomnień z tych uroczystości. Wogóle zachowanie się Polaków w kościele wzbudza nieraz podziw Francuzów: „Ils se tiennent très bien à l'église, ils ont du mérite de garder leurs pratiques religieuses". (Bardzo dobrze zachowują się w kościele, mają zasługę, iż zachowują swe obyczaje religijne). A co w osłupienie wprawia, to zbiorowy śpiew polski na moich misjach, szczególniej, że mężczyźni w nich biorą udział. Z tym śpiewem mam nieraz dużo kłopotu, bo moje owieczki są z różnych części Polski, śpiew się różni co do melodji, słów i zwrotek w tych samych pieśniach. Dlatego często nie chcą śpiewać, bo są „z różnych stron" i moje nalegania nie zawsze skutek osiągają: tak w tegorocznej misji w Neufmontiers koło Meaux kobiety mi zastrajkowały i cała Msza była niema. Lecz gdy się znajdzie grupa śmielsza, zawsze się śpiew uda, co przyczynia się do podniesienia uroczystości, jak i do utrwalenia dobrych wspomnień. (C. d. n.)

*) Diecezja w Cambrai wydała katechizm polsko - francuski, którym się też posługują niektórzy księża francuscy w naszej diecezji, twierdząc, iż im pomaga w nauczaniu katechizmu dzieci polskich, niezdolnych do pojęcia katechizmu w języku francuskim. Lecz za mało znam tę sprawę, aby się w niej wypowiedzieć. W każdym razie taki katechizm jest lepszy, niż wyłącznie francuski, z którego zazwyczaj się dzieci polskie uczą.

ZE SWIATA

Postęp w awjacji

Zestawienie historycznych dat

Od lat 40-tu, odkąd czyniono pierwsze próby na polu aeronautyki do dnia dzisiejszego nie minęło jeszcze pół wieku, gdy przestwory powietrzne zostały przez człowieka zasadniczo opanowane, nie wykluczając dalszych możliwości.

9 października 1890 r. aeronauta francuski, Ader, zdobył się na pierwszy „skok" w powietrzu na odległość 50 m

13 stycznia 1908 r. Farman przebiega już cały kilometr.

28 i 29 października 1926 roku Costes i Rignot przebywają przestrzeń 5.400 km. od Paryża do Dżasku.

22 maja 1927 r. Lindbergh przybywa z Nowego Jorku do Paryża na trasie 5.850 km. prawie wyłącznie nad Oceanem.

3, 4 i 5 lipca 1928 r. del Prete i Ferrarin jednym skokiem przebywają przestrzeń 7.163 km. również nad Oceanem, z Włoch do Brazylji.

27, 28 i 29 września 1929 roku Costes i Bellonte pokrywają 8 tysięcy km., t. j. więcej niż jedną piątą obwodu ziemi.

Był to dotąd największy rekord odległości bez lądowania.

W roku bieżącym zapowiedziane są nowe loty z Ameryki do Europy i w kierunku odwrotnym, które prawdopodobnie wykażą nowe zdobycze na polu awjacji.

Papuga

20 razy silniejsza od człowieka

Papuga ma nieproporcjonalnie wielki dziób, ujęty w bardzo silne mięśnie. Może tym dziobem z łatwością rozłupywać twarde łupiny orzechów i ziaren, z których się żywi, a biada człowiekowi, którego palec znajdzie się w tych kleszczach.

Jak wykazały doświadczenia, młoda papuga, ważąca 134 gramy, za pomocą swego dziobu mogła unieść klatkę, ważącą 3,5 kg.

W tym stosunku człowiek, ważący 80 kg. powinien z łatwością unieść ciężar 2,000 kg., z czego widać, że papuga silniejszą jest od człowieka conajmniej 20 razy.

Puste skrzypce

Nowy wynalazek inżyniera Machonina

Znany wynalazca rosyjski, inżynier Machonin, konstruktor ekonomicznego karburatora, jest utalentowanym skrzypkiem i już od dłuższego czasu zajmuje się problemem udoskonalenia dzisiejszych skrzypiec. Eksperymenty Machonina, — jak podaje prasa paryska, — uwieńczone zostały w tych dniach powodzeniem. Inżynier Machonin skonstruował mia nowicie t. zw. „puste skrzypce", które posiadają cały szereg pierw szorzędnych zalet. Skrzypce te wykonane są z cienkich prętów, wyglądając raczej, jak szkielet skrzypiec, a nie gotowy już instrument.

W środku instrumentu znajduje się mały kołek, który za pomocą długiego przewodu połączony jest ze specjalnym rezonatorem. Nowy instrument wypróbowała znana skrzypaczka rosyjska Cecylja Hansen, która grą swą dowiodła, że „puste skrzypce" mają ton o wiele jaśniejszy i plastyczniejszy, niż skrzypce normalne.

„Robot"

w roli dozorcy więziennego

W więzieniu stanowem w Bostonie, w Stanach Zjednoczonych, odbyła się ostatnio niezwykle interesująca demonstracja wynalazku, dokonanego przez inżynierów Westinghause Electric Company. W roli dozorcy więziennego wystąpił człowiek mechaniczny „Robot". Aparat składa się z figury automatu - dozorcy, wyposażonej t. zw. „elektrycznem okiem" oraz baterji ulokowanej w końcu więzien nego korytarza. Dopóki prąd z baterji swobodnie pada na „elektryczne oko", automat stoi spokojnie. Z chwilą jednak, gdy więzień, wydostawszy się z celi na korytarz, znajdzie się na linji prądu elektrycznego, „oko elektryczne" gaśnie, automat naciska cyngiel karabinu, skierowanego w stronę baterji, i wnet pada strzał, który trafia w usiłującego zbiec więźnia.

Zastosowanie aparatu uniemożliwia zupełnie wydostanie się więźnia z celi na korytarz i nadaje się znakomicie do pilnowania korytarzy więziennych w porze nocnej.

Tajemnicze widmo

w teatrze amerykańskim

Całe Chicago jest pod wrażeniem tajemniczego zjawiska, jakie miało miejsce w miejscowym teatrze operetkowym.

Późnym wieczorem, 6 marca, administrator gmachu teatralnego, Rowland, w czasie zwykłej inspekcji widowni po skończonem przedstawieniu, zauważył z parteru dziwne blade światło w loży Nr. 21. Po wejściu do loży nie zobaczył nic, lecz to samo światło pokazało się w loży przeciwnej, Nr. 41. To samo widzieli zawezwani woźni teatralni.

Na drugi wieczór, gdy goście weszli do loży Nr. 21, zastali tam siedzącą starszą damę w jasno zielonym kostjumie dawnego kroju. Zawezwany bileter dwa razy zwrócił się do tajemniczej damy, prosząc o bilet do sprawdzenia, lecz nie otrzymał żadnej odpowiedzi, a w pewnej chwili po stać damy gdzieś zniknęła.

Na następny wieczór w loży usadowił się p. Rowland, lecz, gdy w ciągu pierwszego i drugiego aktu nic się nie zdarzyło, zamierzał wyjść, gdy na krześle poza sobą ujrzał oczekiwaną zjawę, której widok sparaliżował go na kilka sekund. Dama była ubrana jak poprzednio, twarz miała zakrytą gęstą woalką, w ręku trzymała torebkę Po chwili zniknęła pozostawiając staromodną torebkę... pustą.

Gdy później w loży siadywało dwóch inspektorów, dama już się nie zjawiła nigdy.

Dotychczas nie zdołano odkryć przyczyny tego zjawiska. Mówiono o pewnej artystce, która przed 30-tu laty popełniła samobójstwo w garderobie teatralnej. Lecz... pocóżby miała aż tyle lat czekać ze wspomnieniem o sobie. Możliwe, że mamy tutaj do czynienia z jakimś trickiem konkurencyjnym lub reklamowym, lub ze zjawiskiem natury hipnotyczno - sugestywnej.

Obrazki z życia

CYNIZM. — CZEM SIĘ TO SKOŃCZY?—I W DZIEŃ I W NOCY

— Zastraszający jest cynizm zbrodniarzy!

— Skąd panu przyszło to na myśl?

— Zastanawiam się nad szczegółami zbrodni w kantorze Centnerszwera w Warszawie.

— Cóż pan znalazł osobliwego w tem morderstwie?

— W czasie, gdy dokonywano morderstwa, do sąsiadującej z kantorem wymiany księgarni weszło trzech mężczyzn, którzy zażądali różnych religijnej treści książek. Jeden wziął: „Rachunek sumienia", drugi: „Róże św. Teresy".

— Więc cóż w tem dziwnego?

— Okazało się, że są to notoryczni bandyci, pozostający w zmowie z rabusiami. Niech pan pomyśli, czy człowiek o normalnem poczuciu moralnem zdobyłby się na taki krok. W ręku „Rachunek sumienia" i jednocześnie świadomość, że obok dokonywa się zbrodnia...

. . . .

— 572 km. na godzinę. Oszaleć można. Konstruktorzy motorów aeroplanowych obiecują nam 1.600 km.

— I poco to?

— Jakto poco? Intensyfikacja życia.

— Przeciwnie, to jego skracanie.

— Pan jest strachem podszyty.

— Służę faktami. W Ameryce — kraju najwyższej intensywności życia najczęstszą przyczyną śmierci jest udar serca z powodu wyczerpania sił a najpospolitszą chorobą — obłęd, z powodu wyczerpania nerwów.

. . . .

Jedną z najruchliwszych ulic Berlina szło z teatru rozbawione towarzystwo.

— Dokąd wstąpimy?

— Czas do domu — zaoponował jeden.

— Nie bądź taki przykładny, po teatrze trzeba coś zjeść.

— Kolacja w barze, to strata czasu i pieniędzy.

— Daj spokój! Jesteś nudny! Idziemy!

— Nie kuście mię! Zresztą, nie ulegnę: oto patrzcie!

W tej chwili wyjął portfel, podbiegł do ściany i zaczął manipulować.

— Co robisz?

— Oddaję pieniądze do banku.

— ??

— W ścianie jest skrzynka, w którą każdej chwili w dzień i w nocy można złożyć depozyt.

— — — Świetne urządzenie.

Jotesko.

Nad granicą sowiecką

Nowi uchodźcy. — Komitet ratunkowy w Ostrogu

Korespondent nasz donosi z Ostroga nad Horyniem:

W ciągu ostatnich dni fala uchodźców z Rosji Sowieckiej stale się zwiększa. Dnia 7-go kwietnia przybyło 12 osób, które zapowiadają zbliżenie się do naszej granicy większej liczby uchodźców. Sprawdzają się pogłoski, iż z nastaniem ciepła uchodźców będzie coraz więcej.

W Ostrogu zawiązał się przy Polskiem Tow. Dobroczynności z inicjatywy proboszcza ks. prałata Ptaszyńskiego, Komitet ratunkowy dla uchodźców z Rosji bez różnicy wyznania i narodowości.

Ostatniemi czasy daje się zauważyć pewne osłabienie dyscypliny wojskowej wśród granicznej straży bolszewickiej. Bardzo niechętnie strzelają i prześladują przekraczających granicę polską.

Nr. 6762

SĄD ARCYBISKUPI WARSZAWSKI (Miodowa 17)

W sprawie separacyjnej przez **Bronisławę z Pietrzaków Rzeźnicką** wytoczonej, wzywa pod zagrożeniem uznania za nieposłusznego prawu (contumax) i prowadzenia sprawy zaocznie **Władysława Rzeźnickiego,** niewiadomego z pobytu, aby w dn. 30 maja r. b. o godz. 11 przed południem stawił się osobiście w pomienionym Sądzie do protokółu.

Warszawa, d. 15 kwietnia 1930.

Sędzia: ks. A. Trepkowski.

Notarjusz Sądu: ks. P. Loeve.

BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI

LUDZIE I BESTJE

POWIEŚĆ

31)

— Ten chlopa dopiero co.... bycz powieszona.... Oooo!... sehen Sie? tam na drziewo? Prosze... paczecz... Oooo!...

Lejtnant wskazywał niedbałym ruchem ręki wierzbę stojącą przy gościńcu tuż przy chałupie Siłaczów. Wierzby od plebanji widać nie było, z tego wszakże miejsca, gdzie toczyła się rozmowa, wierzba była widoczna dokładnie. Na rosochatem drzewie wisiał istotnie trup ludzki.

— A więc panowie naprawdę tego niewinnego człowieka powiesili?

— Co jest... powieszili? Dlaczego powieszili? Jetzt ist ein Krieg!... verstehen Sie das, mein lieber Vater? Ein Krieg... To nie.... som... żarty... To nie żadny Witz!... Trzebno pamientacz....

— I tak bez sądu?

— Dlaszego bez sondu? Sondu bila!... Pan Oberst kazała powieszicz... Ot co!... Naturalnie... Ta chlopa sze spożnicz... Zu spät!... Jaaa!... Naturalnie...

Lejtnant odwrócił się do staruszka plebana plecami.

— Powiesili — rzekł krótko proboszcz złamanym głosem do Ślaza

Stary nie odrazu mógł zdobyć się na jedno słowo. Po chwili dopiero wykrztusił z siebie:

— Jezu!...

— Powiadają, żeście się spóźnili....

— Bo me zatrzymywali po drodze... Biegłem do wos, jegomościu, to me trzymali po drodze... A potym kozali iść wolno...

— Łotry!... — rzekł ksiądz cicho, napoły do siebie, ale zaraz się przeżegnał. Zawrócił jeszcze w stronę oficerów, którzy nie przestawali gawędzić o rzeczach obojętnych. Uczynił to z prawdziwym wstrętem, bo wahał się przez chwilę, skrzywił twarz, ale poszedł. Coś tam mówił do nich, wskazując wierzbę, na której wisiał Siłacz. Pułkownik kiwnął niedbale głową, poczem odwrócił się, dając do zrozumienia, że uważa rozmowę za skończoną. Proboszcz szybko zbliżył się do Ślaza.

— Pozwolili zdjąć trupa... Trzeba będzie go zanieść do kościoła. Niech sobie w świątyni pańskiej przez noc spocznie.... Zwołacie sąsiadów... Trzeba zawołać organistę... albo kościelnego... żeby otworzył kościół... Wniesiemy ciało... Pokropię tymczasem i zmówię pacierz...

Twarda jest dola chłopska, jak krzemień, jak gruda na zimę, jak kamienie młyńskie. Nie złamie nic duszy chłopskiej, chociażby największa wypadła na nią boleść, największa żałość. Przewróciło się coś w starym Andrzeju Ślazie, ścięło na chwilę lodem wnętrzności, potem ogniem straszliwym przebiegło przez żyły, uderzyło o czaszkę, że o mało jej nie rozsadziło, ale się przemógł. Postał chwilę stary w miejscu, wreszcie wyprostował się, siwy łeb podniósł w górę, poczem zaklął siarczyście:

— Aaaa... żeby wos cholera!.... żeby wos nagła śmierzć!.... Zbóje!... Złodzieje!... Psiekrwie!...

I — powlókł się za proboszczem.

Sam zdjął zięciowego trupa z wierzby. Sam ułożył go na szkarpie przydrożnej. Ksiądz przeżegnał ciało, odmówił krótką modlitwę, stary Ślaz przykląkł nabożnie, chciał się modlić, ale nie mógł. Czuł jakąś straszliwą pustkę w duszy. Aż się uląkł tej pustki.

— Biedny Piotr... — westchnął proboszcz.

Na twarzy trupa malowało się okropne przerażenie. Usta miał otwarte boleśnie, skrzywione od krzyku, który mu widocznie jeszcze przed śmiercią zamarł był w gardle. Musiał już zaniemówić zupełnie, zanim przystąpiono do potwornego zabójstwa. Oczy mu wychodziły z orbit. Głosiły skargę okropną

— To niby zaniesiem do kościoła? — cicho spytał Ślaz. — Siwa głowa odbywała jakiś dziwnie wahadłowy ruch.

— Do kościoła.... — potwierdził proboszcz tym samym cichym głosem.

Ślaz zmarudził niedługo w sąsiedztwie. Za chwilę zjawili się wraz z nim dwaj gospodarze. Chłopi stali nad trupem, nie mogąc wymówić słowa, dech im zaparło w piersiach. Nie wierzyli własnym oczom, że mają przed sobą trupa Siłacza. Stali z odkrytemi głowami, żegnając się nabożnie. Pierwszy przerwał milczenie Ślaz.

— Nie traćwa czasu, dobrzy ludzie.... Weźma nieboszczyka i przeniesiema go do kościoła... Nie godzi mu się tutok w rowie... Niekze ta w kościele u Pana Boga bez noc pomieszko... Jegomość tak zarządzili...

— Tak... tak będzie najlepiej.... Jutro odprawię piękne nabożeństwo żałobne za niewinną duszę nieboszczyka... Chrześcijański sprawimy mu pogrzeb....

(C. d. n.).

GDZIE MOŻNA NAJTANIEJ KUPIĆ?

OGŁOSZENIA DROBNE

ŻYCIE GOSPODARCZE

SPÓŁDZIELCZY RUCH BUDOWLANY

WYMAGA ON BACZNIEJSZEJ KONTROLI I SZYBKIEGO UZDROWIENIA.

Jednem z ciekawszych doświadczeń w zakresie budownictwa mieszkaniowego w Polsce jest doświadczenie spółdzielczości budowlanej. W ciągu szeregu lat nasunęło ono wiele spostrzeżeń, z których wiele ma sens bardzo ujemny.

Ideą spółdzielczości jest współdziałanie drobnych kapitałów, które w tej kooperacji zdobywają siły twórcze. Pozatem spółdzielnia ma (teoretycznie) dać maximum kontroli nad celowem i oszczędnem użyciem kapitałów i nad racjonalnością gospodarki. Tak mówi teorja, bo w rzeczywistości spółdzielczość budowlana bardzo daleko odbiega od tych słusznych i rozsądnych zasad.

Pomijamy już okoliczność, że spółdzielczość budowlana jest kooperacją przeważnie nie kapitałów, bo tych członkowie spółdzielni najczęściej nie posiadają, ale kooperacją czynników protekcji i apetytów na kredyty: ten zarzut, z punktu widzenia teorji spółdzielczości bardzo ciężki, może być przemilczany z uwagi na ogólne stosunki. Nikt dziś nie operuje gotówką, więc i spółdzielni nie można obarczać rygorem działania za gotówkę. Natomiast są inne jeszcze doświadczenia, które wymagają krytycznego omówienia.

Budownictwo spółdzielcze, które w latach ubiegłych stało się bardzo modną i szeroko stosowaną formą rozwiązywania kryzysu mieszkaniowego, jest terenem, na którym często działają spekulanci, wyzyskujący dobrą wiarę udziałowców. T. zw. dyrektorzy spółdzielni budowlanych pompują z członków kapitały, nie dając wzamian ani należytego tempa pracy, ani należytej jakości materjałów i roboty, ani nie oszczędzając należycie na kosztach handlowych. W wielu wypadkach udziałowcy czują się, jakgdyby w niewoli u swoich zarządów, które uprawiają protekcjonizm i wciągają członków w coraz dalsze zobowiązania. Opowiadano nam o jednej takiej spółdzielni warszawskiej, gdzie niewłaściwa, nieoszczędna gospodarka zarządu i dyrektora powoduje, że koszt budowy jednej (zgoła nie zbytkownej) izby znacznie przekroczy 10.000 zł.

Na tem tle spółdzielczość budowlana, która zresztą zdołała (dzięki protekcjom) zająć pierwsze miejsce w rozdziale kredytów budowlanych, przechodzi obecnie kryzys zaufania. Smutne doświadczenia zaczynają odstręczać społeczeństwo od tej zdrowej w zasadzie i twórczej formy działania. Szerzy się pogląd, że spółdzielnie nie spełniają swoich zadań, że stanowią przeszkodę do rzeczywiście zdrowego rozwoju budownictwa, bo obciążają fundusze kredytowe i zniechęcają inicjatywę prywatną.

Potrzebna jest tutaj gruntowna sanacja stosunków. Pierwszym krokiem w tym kierunku byłoby wzmożenie i pogłębienie kontroli państwowej nad spółdzielniami budowlanemi. Drugim krokiem winno być uzawisnkowanie kredytów od wyższych niż obecnie wpłat gotówkowych, co mogłoby pohamować swoistą grynderkę (uruchamianie spółdziel ni przez spekulantów wyłącznie dla zarobków prowizyjnych). Wreszcie trzebaby zacząć przełamywać monopol spółdzielni na kredyty państwowe.

Zdrowe spółdzielnie, czyli te które są prowadzone uczciwie, oszczędnie i rozumnie — na tych obostrzeniach niczby nie straciły. Natomiast położyłoby się kres przykrym spekulacjom, które nietylko zabagniają stosunki budowlane, ale także niszczą i kompromitują samą ideę spółdzielczości.

W dobie, kiedy ruch budowlany słusznie uważany jest za klucz sytuacji gospodarczej a walczy z dużemi trudnościami — uzdrowienie tych stosunków wydaje się mieć bardzo duże znaczenie.

SYMBOL KONJUNKTURY

— Proszę 25 dkg. chałwy. Ile płacę?

— 90 groszy.

— Zdrożała. Co się stało?

— Zapasy są na wyczerpaniu, więc cena idzie w górę.

Z tą chałwą była cała epopea. Biorąc pod uwagę zeszłoroczną zimę, długą i mroźną, wytwórcy wyprodukowali wielkie ilości owego Rachat - łukum. Zima okazała się zarówno krótka, jak i lekka. Więc począwszy od grudnia cena chałwy spadała już nie z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę. Z 5 zł. poszło na 4,80, 4,50, 4,—, 3,60. Rano pierwszego dnia widziałem — 2,80, wieczorem — 2,60. Potem cena zaczęła rosnąć znów w górę.

Chałwa stała się symbolem konjunktury.

GIEŁDA

WALUTY

Dolar St. Zjedn. 8.88 i pół (sprzedaż 8.90 i pół, kupno 8.86 i pół).

DEWIZY

Belgja 124.51 (sprzedaż 124.82, kupno 124.20); Gdańsk 173.36 (sprzedaż 173.79, kupno 172.93); Kopenhaga 238.80 (sprzedaż 239,40, kupno 238.20); Londyn 43.37 (sprzedaż 43.48, kupno 43.26); Nowy Jork 8.908 (sprzedaż 8.928, kupno 8.888); Paryż 34.94 i pół (sprzedaż 35.03, kupno 34.86); Szwajcarja 172.88 (sprzedaż 173.31, kupno 172.45).

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych — 8.88 i trzy czwarte. Rubel złoty — 4.69 i pół. Gram czystego złota — 5.9244.

PAPIERY PROCENTOWE

4 proc. poż. inwestycyjna 121.50 — 122.00; 5 proc. konwersyjna 55.00; 10 proc. kolejowa 102.50 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 54.25— 54.00; 4 proc. L. Z. ziemskie 44.00; 5 proc. L. Z. m. Warszawy 58.15 — 58.25; 8 proc. L. Z. m. Warszawy 76.50 — 76.75.

AKCJE

Bank Polski 168.00; Siła i Światło 101.25 do 101.75; Chodorów 145.00 — 145.50; Warsz. Tow. fabr. cukru 29.50; Lilpop 25.25; Modrzejów 10.75; Ostrowieckie 69.00 — 68.00; Starachowice 20.00; Haberbusch 108.00.

Upadłości

Inż. Władysław Sieradzki, Warszawa, dom samochodowy, Al. Jerozolimska 35, uznany upadłym.

Warsz. Tow. Technika i Budowa, Warszawa, ul. Kredytowa 10, uznane upadł.

Antoni Szałkowski, Warszawa, ul. Chmielna 22, uzn. upadł.

Dniestrowski i Zuger, Warszawa, ul. Żelazna 95, w osobach Zelmana Dniestrowskiego i Mendla Zugera.

Abram Dunkielman, p. f. A. Dunkielman, Warszawa.

Igha, właśc. Iona Grende - Gryndo i Abram Lejba Herszkowicz, Warszawa.

Polityka Schielego

Zwiększenie ceł n ajaja

Program agrarny min. Schielego przewiduje podniesienie cła na importowane jaja z 6 marek na 30 od 100 kg. Przed wojną cło to wynosiło w Niemczech *2* mk., a obecnie faktycznie 5 mk. od 100 kg. Proponowane podniesienie cła obecnie, podniosłoby ceny jaj o *2* fenigi na sztuce.

W związku z tem sfery niezależne od polityki niemieckich agrarjuszy podnoszą bardzo poważne zastrzeżenia co do planów Schielego. Słyszy się, że w roku *1922* w Niemczech było 58 miljonów kur, a w ostatnim 1929 liczba ta wzrosła do 83 milj. sztuk. Dowodzi to, że hodowla drobiu opłaca się, zwłaszcza dzięki taniości paszy, którą kraje rolnicze za bezcen dowożą do Niemiec. Dzięki temu hodowla niemieckiego drobiu miała szanse dojścia do doskonałości, do której dziś wiele jej brakuje. Kura niemiecka znosi bowiem przeciętnie 80 jaj, podczas gdy duńska jej konkurentka znosi 150 sztuk.

Podwyższenie cła na jaja podniesie też i wewnętrzną ich cenę, co musi pociągnąć w rezultacie zmniejszenie zbytu, czyli sprowadzić klęskę dla świeżo rozwijającej się gałęzi dochodowej rolnictwa. Równoczesne zaś podniesienie ceł na zboże, odetnie przypływ taniej karmy, co będzie drugim i ostatnim ciosem dla hodowców kur.

Zadłużenie Ameryki

Dolar walutą światową

„Hamburger Nachrichten" donosi, że Ministerstwo Handlu po raz drugi ogłosiło bilans krótkoterminowych aktywów i długów Ameryki. Z bilansu tego wynika, że w końcu 1929 suma pretensyj zagranicy do Ameryki wyniosła 3.087 miljonów dolarów, czyli dwa razy tyle co krótkoterminowe pretensje Ameryki do zagranicy wynoszące 1.483 milj. dolarów. Chodzi tu o objaw stały, dolar bowiem stał się tak samo jak funt walutą światową. Banki zaś krajów zadłużonych lokują zazwyczaj swoje rezerwy zagraniczne w takich walutach światowych. Słusznie przeto amerykańskie ministerstwo handlu uważa nagłe całkowite wycofanie tych pieniędzy za wyłączone. Możliwe jest natomiast ich częściowe wycofanie ze względu na zmiany w relacjach procentowych.

Ekspansja

przemysłu elektrycznego włoskiego w Europie

Włoskie Towarzystwo Przemysłu Elektrycznego „Società Adriatica di Elettricità", pod którego kierunkiem założono w Brukselli „Compagnie Italo-Belge pour Entreprises d'Electricité et d'Utilité Publique" „Cibe" ma na celu głównie ekspansję zagraniczną i działa bardzo czynnie, wykorzystując dla swych instalacyj siły naturalne, głównie spadki wodne w Egipcie, Hiszpanji, Grecji, Rumunji, na Węgrzech i w Portugalji.

Pozostające z „Cibe" w ścisłym kontakcie brukselskie Towarzystwo Finansowe „Europel", finansuje jej zakłady elektryczne w Austrji, Francji, Niemczech i w Polsce.

Z początkiem lutego b. r. „Adriatica" weszła w porozumienie z „European Electric Corporation Ltd." w Kanadzie, a jednocześnie rozwija się wewnątrz kraju, koncentrując obok siebie inne włoskie towarzystwa elektryczne.

Produkcja węgla

Produkcja węgla na G. Śląsku

Produkcja węgla na Górnym Śląsku wyniosła w marcu *2.172* tys. ton, podczas gdy w lutym *2.261* tys. ton. Obniżenie więc wynosi 11,4 procent. Spowodowane ono zostało tendencją zarządów kopalń, aby dostosować wydobycie do zbytu, który na marzec zapowiadał się mniejszy i w ten sposób uniknąć nagromadzenia zbyt wielkich zapasów.

Zbyt węgla w tymże rejonie w marcu wyniósł 1.765 tys. ton, a po doliczeniu deputatów i zapotrzebowania własnego — 1.996 tys. ton. Nadprodukcja więc wyniosła 176 tys. ton. Zapasy węgla wydobytego wyniosły w końcu marca 1.436 tys. ton.

Z powyższej cyfry zbytu przypada na rynek wewnętrzny 1.053 ton, na wywóz zagranicę *712* tys. ton., podczas gdy w lutym zagranicę wywieźliśmy *732* tys. ton. Obniżenie eksportu wynosi więc prawie 3 procent.

Centrala nierogacizny

celem przeciwdziałania importowi

Dolnoaustrjacka krajowa izba rolnicza powołała do życia organizację zbytu żywych świń. Zadaniem tej organizacji jest stworzenie central odbiorczych dla żywej nierogacizny i transport jej przy pomocy ciężarowych automobili na główny austrjacki rynek w St. Marks. Ułatwi to drobnym austrjackim producentom zbyt trzody chlewnej i usunięcie konkurencji zagranicznej, przedewszystkiem polskiej. W roku ub. dostarczono na powyższy rynek około pół miljona sztuk świń, w czem producenci austrjaccy uczestniczyli zaledwie w *2,2* proc.

Działalność centrali wykazuje szybki postęp: w styczniu b. r. dostarczyła ona do St. Mark 1343 sztuk świń, w marcu 3197. Równocześnie czyniona są starania nad podniesieniem jakości do starczanego towaru.

Jakkolwiek powyższe cyfry świadczą o rozwoju centrali, jednakże dowodzą one równocześnie, że daleko jej do zaspokojenia potrzeb rynku, wynoszących jak wyżej **podano 500 tys. sztuk** rocznie.

Zadania rządu

po zawarciu traktatu z Niemcami

Na temat traktatu handlowego z Niemcami wygłosił ciekawy odczyt w Stowarzyszeniu Przemysłowców Handlowych w Warszawie, p. Brunon Sikorski, dyrektor Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu. Analizując szczegółowo traktat, prelegent stwierdził, że budzi on zarówno obawy, jak i nadzieje.

Obawy podnoszone są szczególnie ze strony przemysłu. Nie są one całkowicie usprawiedliwione, albowiem przemysł mocno potrafi stawić czoło konkurencji niemieckiej, co zaś dotyczy przemysłów słabych, to znaczenia ich usamodzielnienia się nie należy przeceniać.

Przemysł polski wobec nowej sytuacji będzie musiał zrewidować swe dotychczasowe metody pracy i całkowicie je zmodernizować.

Równolegle i rząd powinien dostosować całą swoją politykę gospodarczą do nowego położenia rzeczy, przedewszystkiem przez zasadniczą reformę podatku obrotowego i baczniejszy niż dotąd wzgląd w działalności eksportowej niektórych gałęzi przemysłu.

Konieczne jest zwolnienie eksportu od podatku obrotowego, zwrot ceł przy eksporcie, jak również nie pobieranie podatku obrotowego, uiszczonego w poszczególnych fazach produkcji.

Niezbędne jest także ustalenie przepisów podatku obrotowego w ten sposób, aby komisant lub przedstawiciel handlowy polski mógł dokonywać zakupów na rzecz zleceniodawcy niemieckiego bez ponoszenia nadmiernych ciężarów podatkowych.

Indywidualna inicjatywa powinna znaleźć poparcie, a Ministerstwo Przemysłu i Handlu będzie musiało się więcej, niż dotychczas opiekować interesami handlu, czyniąc to tak samo, jak Ministerstwo Rolnictwa w swoim resorcie. Po odczycie odbyła się ożywiona dyskusja.

Uniemożliwienie nadużyć

Koniec przedwcześnie datowanych czeków

Omawiana już od dłuższego czasu w Niemczech sprawa przedwcześnie datowanych czeków nareszcie została załatwiona Jest rzeczą dowiedzioną, iż taki czek nie oznacza nic innego, jak łagodniejszą formę czeku nie pokrytego. Wystawcy chodzi poprostu o przedłużenie terminu płatności kosztem odbiorcy i jego następcy. To też z inicjatywy związku kupców hurtowych i zamorskich przedstawiono rządowi memorjał, domagający się, by ustawę czekową uzupełnić przepisem, mocą którego przedstawiony do zapłaty przed datą wystawienia czek ma być uważany za wystawiony w dniu prezentacji. Tym sposobem właśnie zamierzona przez wystawcę machinacja będzie uniemożliwiona.

Pomieniony memorjał, poparty przez Bank Rzeszy i czołowe związki Kas Oszczędności i Spółdzielni, osiągnął zamierzony skutek. Parlament Rzeszy bowiem uchwalił przepis do ustawy czekowej, który już wszedł w życie.

Centralny Związek Banków i Bankierów zaś postanowił, że banki przy inkasowaniu nie będą zwracały uwagi na przedwcześnie datowane czeki, ale też uchylają się od **wszelkiej odpowiedzialności za takie czeki.**

Jako jeleń do zdroju wód...

POEZJE RELIGIJNE KRYSTYNY SARYUSZ ZALESKIEJ — WRAŻENIA WIELKOTYGODNIOWE.

Żadne najkunsztowniejsze rymy nie zastąpią rzewnej prostoty, z jaką oddana jest tutaj przyjaźń chłopca ze starym, wiernym psem.

Gdy dziś ten wiersz czytam, zdaje mi się, że pod owem „szarem, malutkiem wzniesieniem" spoczęła świeżość, prostota i ubohaterstwa, i najwspanialsze doczucie poezji wczorajszej „wśród liścia gnijącego kup", a na tym grobie, nowa, dzisiejsza poezja tańczy fox-trotta...

Dziś, gdy zewsząd czuć powiewy odradzającego się ducha religijnego, gdy tchnienie heroizmu, wywołane prześladowaniami przechodzi wzdłuż szeregów żołnierzy Chrystusowych, obserwujemy w poezji ten sam objaw, jaki zauważono po zmartwychwstaniu Polski niepodległej: zabrakło głosu, zabrakło skrzydeł do wzlotu, zabrakło potężnego dreszczu natchnienia. Przecież to co się dziś dzieje w świecie katolickim powinnoby porwać duszę poety wierzącego i unieść ją na skrzydłach wichrowych. Jakże to? Słyszymy o prześladowaniach religijnych, jakich nie widziały czasy Nerona, a prześladowaniom tym podlegają nasi rodacy; wobec ich heroizmu serce mdleje a usta niemieją w podziwie, bo, zaiste, łatwiej jest konać w amfiteatrze pod szponami bestyj dzikich, w otoczeniu modlących się współwyznawców, w braterskiem gronie, widząc okiem otwierające się podwoje niebieskie, niż konać latami na wyspach Sołowieckich w tem piekle bolszewickiem, lub w samotności, zdala od bratnich serc w okrutnem więzieniu znosić tortury, doprowadzające do utraty zmysłów, jak to zaszło z wielu naszymi kapłanami. Z drugiej strony widzimy tłumne nawrócenia; autorytet Papieża podniesiony do apogeum; jest on najwyższym rozjemcą, orędownikiem i rzecznikiem w sprawach największej wagi; hołd mu składają nawet innowiercy i niechrześcijanie. Odrodzenie katolicyzmu postępuje olbrzymiemi krokami; coraz to nowe kanonizacje świętych, którzy niedawno zmarli, strumienie łaski Bożej, spływające na ludzkość pod postacią cudów, stygmatów męki Pańskiej — słowem obok największego rozpasania zbrodni i zła, obok największych bluźnierstw i niewiary najwyższe objawy wiary, miłości i wody dobroci i miłosierdzia Bożego. I to wszystko nie pobudziło nikogo do wielkiej, potężnej twórczości religijnej, jakiej objawy widzieliśmy w w. XIV i XV pod postacią arcydzieł architektury i malarstwa?

Czy znaczy to, że nie mamy wcale poezji religijnej?

Twierdzenie takie byłoby niesłusznem. Wprawdzie do twórczości ściśle religijnej nie można zaliczać różnych wierszy, wyrażających nieokreślone tęsknoty i wzloty ducha ku Bóstwu, jednak obok tych utworów istnieją u nas poezje, mające wszelkie cechy twórczości istotnie religijnej, a w dodatku formę bez zarzutu, jaknajściślej zrośniętą z treścią, — tylko że nie są to poezje ostatniej doby. Mam na myśli poezje Krystyny Saryusz Zaleskiej.

Właśnie przy zbliżających się uroczystościach wielkotygodniowych rzeczą na czasie będzie wspomnienie o tych utworach nacechowanych duchem głęboko religijnym, w których pierwiastek uczuciowy łączy się przedziwnie z refleksyjnym, a wszystko razem wyrażone jest z niezmierną siłą i dramatycznością. Poetka, uniesiona na skrzydłach natchnienia, widziała oczyma wyobraźni, pod wpływem wiary gorącej to, co obecnie przeżywa skromna, prosta dziewczyna z Konnersreuth. To, co Teresa Neumann doświadcza i widzi pod wpływem ekstazy religijnej, to poetka wypowiedziała w słowach pełnych siły. Naprzykład ten obraz tłumów, które uciekają w popłochu z Golgoty:

Z pod nóg im ziemię podziemne wydzierają gromy,
Za nimi w przepaść się walą skał olbrzymie złomy.

Zwłaszcza pierwszy wiersz z cyklu „Kalwarja" ma w sobie tak potężne akcenty, stawia nam przed oczy tak pełną grozy wizję, że można go zaliczyć do najlepszych utworów poezji religijnej.

Nie mam zamiaru pisać krytyki twórczości Krystyny Saryusz Zaleskiej, ani rozbioru jej utworów, pragnę jedynie zwrócić uwagę na nie tych ludzi, którzy szukają w poezji podniesienia ducha, — a wierzę że są tacy jeszcze u nas, — i którzy zdolni są do wielkich wzruszeń nietylko estetycznych, ale i uczuciowych.

Poetka, chociaż dotąd nie przestała tworzyć, i niedawno wydała znów nowy zbiorek swych poezyj, jednakże musi być zaliczona do twórców wczorajszej doby, tak pod względem formy jak i co do ujęcia treści. Ale jednocześnie jej poezje religijne dziś właśnie nabierają ogromnego znaczenia. Ach, jakże ten oto obraz jest dziś, — dziś właśnie „aktualny":

Kalwarję niezgłębiona otoczyła rzeka
Mocnej krwi Jego, co z krzyża ocieka.
A oni takiej przejść nie mogą rzeki!
Pozostać muszą tutaj, pozostać na wieki
Na Kalwaryjskiej górze i z Nim oko w oko.
Kalwarji stroma góra wyrosła wysoko,
Krzyża cień, olbrzymiejąc, sięgnie przed nic wszędzie,
Każdego oczekiwać niezbłagany będzie,
Każdemu, gdzie go zagna bicz świszczący trwogi,
Krzyż przepaścią bezdenną rzuci się pod nogi.
A na Kalwarji pustosz i Chrystus sam kona.
Wzrok jego przez śmiertelne przedziera się cienie,
A niema, ktoby zechciał przyjąć przebaczenie!

Albo „Trędowaci"!

Szukać Cię każdą ziemi poszlibyśmy drogą
Ale nas nogi krwawe nosić już nie mogą!
Wolalibyśmy Ciebie głosy tak wielkiemi,
Że doścignęłyby Ciebie aż na krańcach ziemi:
„Chrystusie Nazareński, zmiłuj się nad nami!"
Ale nam siły uszły naszemi ranami!
. . . .
I codzień życie dalej, a bliżej konanie!
Jeśli Ty sam nie przyjdziesz, cóż się z nami stanie?

Tak, — cóż się z nami stanie, z nami, toczonymi trądem upadku, zaprzaństwa, z nami, którzy codzień sprzedajemy Chrystusa za trzydzieści srebrników, —cóż się z nami statnie?!

Jeruzalem! „Odejdą ciebie twoje syny!"
Cóż im dasz? — Zabit przez cię jest ich Bóg jedyny.
Wydrwion i zabit Król ich . . . . . w cierniowej koronie.
. . . .
Ale ty? — co ty poczniesz?.. biedne Jeruzalem?

(Koniec). **M. Ł.**

WŚRÓD WYDAWNICTW

„Obrona Pomorza. Praca zbiorowa pod redakcją Józefa Borowika, Toruń 1930. Nakładem Instytutu Bałtyckiego. Skład główny Gebethner i Wolff w Warszawie (Str. 237 × XV, 42 tablice, 14 map, szematów i wykresów).

W 10-tą rocznicę odzyskania przez Państwo Polskie wybrzeża morskiego ukazał się nakładem Instytutu Bałtyckiego w Toruniu obszerny tom p t. „Obrona Pomorza" jako praca zbiorowa 12 autorów pod redakcją Józefa Borowika, Dyrektora Instytutu. Na całość tomu składają się rozprawy wybitnych znawców zagadnienia morskiego i spraw gospodarczych Pomorza, wygłoszone w formie prelekcyj na Kursie Akademickim dla Publicystów i Dziennikarzy, zorganizowanym w Toruniu w początkach stycznia br.

Ze względu na żywotność poruszonych zagadnień i bogaty materjał informacyjny i statystyczny należy się spodziewać, że dorobek ten z zakresu naszej literatury morskiej spotka się z ogólnem zainteresowaniem, świadczącem o zrozumieniu doniosłości naszego dostępu do morza.

Szczególnie dla działaczy społecznych, nauczycieli, prelegentów na tematy morskie, „Obrona Pomorza" stanie się niezastąpionem źródłem materjałów cyfrowych i wskazówek co do stanu i linji rozwoju naszych poczynań gospodarczych na wybrzeżu morskiem.

Koncert historyczny
podczas Zjazdu im. Kochanowskiego

Zapowiedziany w odezwie Polskiej Akademji Umiejętności Koncert muzyki staropolskiej odbędzie się w dn. 9 czerwca b. r. i obejmie następujący program: — Zespół solistów, złożony z 24 osób, wykona motety z XV-go wieku na chór mieszany czterogłosowy: Mikołaja z Krakowa „Wesel się Polska korono", Felsztyńskiego „Prosa ad Rorate", Szamotulskiego „In Te Domine speravi", Leopolity „Cibavit eos". — Chór wykona szereg pieśni chóralnych i madrygałów kompozytorów francuskich i włoskich XVI wieku i t. d.

Pozatem wykonane będą utwory muzyki dawnej i nowszej do słów Kochanowskiego, a mianowicie Gomółki „Cztery Psalmy z r. 1580" — „Tren X" na baryton z towarzyszeniem orkiestry Walewskiego, „Psalm 130" na chór męski.

Ze świata radja

WIELKI CZWARTEK W POLSKIEM RADJO

W Wielki Czwartek stacja stołeczna przystosowała swój program muzyczny do nastroju Wielkiego Tygodnia. I tak popołudniu nadane zostaną z płyt gramofonowych między godz. 16.15 a 17.15 fragmenty z opery Wagnera „Parsival" w wykonaniu zespołu słynnego teatru wagnerowskiego w Beyruth. Będzie to piękna i nastrojowa audycja muzyki z płyt gramofonowych. O godz. 17.45 usłyszymy koncert religijny w wykonaniu mieszanego chóru „Lutni" warszawskiej pod dyrekcją prof. Piotra Maszyńskiego. Jako solista wystąpi znany baryton opery warszawskiej p. Jan Romeyko. Akompanjuje prof. Ludwik Urstein. W programie szereg religijnych utworów Moniuszki. Wreszcie wieczorem o godz. 20.15 wszystkie stacje z Warszawą na czele transmitują z Filharmonji koncert w wykonaniu orkiestry filharmonicznej i chóru opery warszawskiej pod dyrekcją A. Dołżyckiego. Jako soliści wystąpią artyści opery warszawskiej pp. Janina Turczyńska, Janina Leska i Adam Dobosz. Usłyszymy fragment z opery „Parsival" oraz wspaniałe dzieło Rossini'ego „Stabat Mater".

Kierownictwo literackie stacji stołecznej przygotowało na Wielki Czwartek słuchowisko dostrojone charakterem do audycyj muzycznych. Zespół artystów wykona przed mikrofonem wspaniały hymn Kasprowicza "Święty Boże" w pięknem i oryginalnem opracowaniu radjofonicznem p. Wacława Radulskiego. Drugą część tej audycji wypełni kazanie Skargi na tle rozgwaru tłumu wiernych, zgromadzonych w kościele.

Namiętność

NOWELKA

Było już bardzo późno wieczorem, gdy p. Vassard wracał do domu, upadający ze znużenia, spieczony całodziennym upałem, stąpając ciężko pod brzemieniem całego arsenału narzędzi rybackich.

Daleko jeszcze przed wschodem słońca zajął pozycję na brzegu rzeki i przetrwał na niej przez cały dzień.

Dzień otwarcia sezonu rybackiego był dla niego jedyną ważną datą w roku. Wyłącznie tylko dla tego, by móc swobodnie łowić w pobliskiej rzece ryby, kupił ten dom na wsi i tutaj spędzał wszystkie niedziele i urlopy, zajęty jedynie albo przygotowaniem do wyprawy, albo reparacją swych wędek, haczyków i sieci, albo wypoczynkiem po bardziej lub mniej udanym połowie.

Ożenił się, mając już lat czterdzieści z młodą dziewczyną bez żadnego posagu z jedynem pragnieniem, by mu była dobrą żoną, matką jego dzieci i gospodynią domu i by mógł spokojnie, mając ją przy swoim boku, oddawać się swemu ponad wszystko ulubionemu rybołóstwu.

Lecz pierwsze już miodowe miesiące małżeństwa zmroziły w młodej i pełnej energji życia Małgorzacie Vassard wszelkie najwznioślejsze porywy i entuzjazm, jaki wniosła do domowego ogniska.

Przez cały dzień jej pan i małżonek był zajęty przygotowaniem przynęty na wędkę, kopał w ziemi, wyciągał robaki, operował je na swój sposób, mieszał z chlebem. ziarnem i t. p., a później, gdy nastawał sezon, od świtu do nocy siedział nad wodą.

Ona z konieczności brała jakąś robótkę i szła za nim do ogrodu, nad rzekę. Milczenie głuche, jakie zalegało na brzegu, by nie spłoszyć ryb, przerywał od czasu do czasu sam p. Vassard, pytając z ukosa, bez odwrócenia wytężonego wzroku od lekko falujących na powierzchni rzeki spławików jego wędek:

— Czy nie chciałabyś, bym cię nauczył, jak to się łowi ryby?

Wstrząsała się wtedy cała nerwowo i odpowiadała zawsze tak samo na to samo pytanie:

— **Nigdy, za nic w świecie. Męczyć tak biedne stworzenia...**

I znowu głuche milczenie, a po godzinie to samo pytanie i odpowiedź.

Na tem tle wynikły pierwsze ich nieporozumienia.

— Czy sądzisz, że to bardzo przyjemnie żyć z człowiekiem, który tylko o tem myśli, czy wiatr jest dobry, czy niepomyślny, czy dzisiaj ryba będzie „brała" czy nie?... W Paryżu nigdy cię niema w domu, bo biegasz załatwiać różne interesy, tutaj żyjesz tylko ze swemi rybami i milczysz!
jak noc. Nie, ja tego nie zniosę.

— Jeszcze tego brakowało...?!

— Siedzisz cały dzień nad rzeką i nawet nie pomyślisz, że masz przecież kogoś poza rybami...

— Przecież mogłabyś też przyjść na brzeg...

— Oh, i patrzeć, jak torturujesz niewinne stworzenia, gdy im haczyki z wnętrzności wyciągasz.

— Ależ, dziecko...

— Dziękuję bardzo za taką przyjemność...

— A gdybyś się nauczyła również, jak się to łowi ryby?

— Niech mnie Bóg strzeże od tego. Powiem ci otwarcie, że nie takie miałam wyobrażenie o małżeństwie z tobą.

— Czy wolałabyś, bym był pijakiem, włóczęgą i hulaką?

— Nie, ale wolałabym, żebyś był porządnym i normalnym człowiekiem.

— Nic mi przecież nie możesz zarzucić!?

— Tak, ja wiem. Wziąłeś mnie bez posagu. Ale ja ci przyniosłam moją młodość, która też jest coś warta. A tyś ze mnie uczynił tylko służącą we własnym domu. Jesteś egoistą i okrutnikiem!

— Ja okrutnikiem??

— Tak, bo dość spojrzeć na twoje oczy i usta, gdy schwycisz w rękę rybę, trzepoczącą się na żelaznym haczyku. To jest sadyzm...

— Nie przesadzaj, moja droga.

— Nawet sam potem nie jesz tych ryb, które torturujesz tak nielitościwie, które zabijasz...

— Czyż ty nie rozumiesz, dziecko, że to jest jedyna moja przyjemność w życiu.

— Już ci powiedziałam wszystko!

• • •

Tego wieczoru p. Vassard wszedł do domu w okropnym humorze. Połów nie udał się zupełnie. Wiatr północny wszystko zepsuł, bo ryby nie chciały zupełnie brać przez cały dzień.

Zirytowany, szukał pierwszej okazji, żeby wylać na kimś całą gorycz, która mu zalewała serce.

— Małgorzato! — zawołał w sieni — prędzej kolację, bo jestem głodny, jak wilk!

Zamiast Małgorzaty wysunęła się nieśmiało z kuchni służąca...

— Proszę pana... Pani niema w domu.

— A gdzież jest?

— Wyjechała rano z walizkami i zostawiła list w pokoju pana.

Był jakby piorunem rażony w pierwszej chwili, ale się zaraz opanował.

— Tak, tak. Mówiła mi wczoraj, że ojciec ciężko zachorował.

Drżącemi rękami otworzył list:

„... nie mogę dłużej znieść takiego życia. Wolę umrzeć z głodu. Mam dwoje mocnych rąk, będę pracowała... Nie zobaczysz mnie już nigdy..."

Schował list do kieszeni i zadzwonił na służącą.

— Pani pojechała, — powtórzył — bo ojciec ciężko chory. Przygotuj na jutro mąki i chleba dla ryb. Czy widziałaś wieczorem p. Charriot. Podobno złowił 6-cio funtowego karpia?

— Pani mi powiedziała...

— Daj spokój pani. Idź i dowiedz się, z czego p. Charriot robił dzisiaj przynętę na ryby... bo... karp 6-cio-funtowy... W każdym bądź razie...

Robert Dieudonné.

W przeł. z franc.

Teodor Prus.

LIST Z CIECHOCINKA

URZĘDNICZE PORZĄDKI

LOSY FUNDACJI Ś. P. SIERAKOWSKIEJ

(Od własnego korespondenta)

W jednym z najlepszych punktów zdrojowiska Ciechocińskiego, nawprost kościoła, znajduje się duża, piętrowa, murowana willa pod nazwą „Zachęta", za willą w ogródku są dwie, czy trzy oficyny parterowe, obok zaś willi spory piętrowy dom drewniany, w którym mieści się biuro komisji zdrojowej, filja pocztowa i mieszkania na górze.

Cała ta nieruchomość należała do ś. p. Józefy Sierakowskiej, obywatelki ziemskiej z Kujaw, która jeszcze na długo przed wojna zapisała ją na cel dobroczynny. Ś. p. Sierakowska przeznaczyła tę fundację, jak pisze w zapisie swym, dla dziecka bezdomnego, dla tego dziecka, które jest opuszczone, które jest osierocone — wykonawcą zaś testamentu uczyniła Zarząd zdrojowiska ciechocińskiego.

Zarząd ten jednak postąpił sobie całkiem inaczej i cel fundacji zmienił. Jak już wspomnieliśmy, w domu drewnianym mieści się filja pocztowa i Komisja zdrojowa, na górze — goście - kuracjusze, w willi „Zachęta" zaś znajduje się pensjonat wcale drogi — przeznaczony dla zamożniejszych kuracjuszy. Tablica wmurowana na ścianie frontowej willi „Zachęta" głosi: „Fundacja ś. p. Józefy Sierakowskiej na rzecz sanatorjum św. Tadeusza". Możnaby stąd wnosić, że zarząd zdrojowiska czynsz dzierżawny, pobierany od właścicieli pensjonatu w ‚Zachęcie" przeznacza na rzecz Sanatorjum Św. Tadeusza.

Ale tak nie jest. Sanatorjum św. Tadeusza do roku zeszłego przeznaczone było dla urzędników państwowych i samorządowych oraz emerytów — bynajmniej zaś nie dla bezdomnych dzieci. A zresztą Sanatorjum utrzymywało się z opłat swoich pensjonarjuszy i zasiłków z fundacji nie potrzebowało — dawało nawet nadwyżki. W roku zeszłym Sanatorjum dla urzędników państwowych i emerytów usunięto, ku ogólnemu rozgoryczeniu tych ostatnich (urzędników i emerytów) i dano tam w roku zeszłym locum kolonji dla dzieci funkcjonarjuszy policji państwowej — potrzebujących kuracji. — I to również nie ma nic wspólnego z celem fundacji ś. p. Sierakowskiej.

Fundacja ś. p. Sierakowskiej powinna być obrócona na cel przez fundatorkę wskazany. Zarząd zdrojowiska (opiekun fundacji) powinien zwrócić fundacji sumy dzierżawne, od pensjonatów pobrane, naprawić wszystkie popełnione błędy i ogłosić sprawozdanie rachunkowe. Jeżeli tego nie uczyni, to powinna się tem zająć Najwyższa Izba Kontroli Państwowej — albo też specjalna Komisja. Fundacja ta od szeregu lat (i na długo jeszcze przed wojną) znajduje się w rękach zarządu zdrojowiska.

Obecnie willa „Zachęta" jest dzierżawiona na pensjonat od Zarządu zdrojowiska. W myśl celów i przeznaczenia fundacji przez ś. p. fundatorkę, powinna być dzierżawa zerwana, a nieruchomość oddana na cel zgodny z przeznaczeniem. O.

WOJ. ŚLĄSKIE

CIESZYN.—KURS GOSPOD. DLA DZIEWCZĄT. — Szkoła Rolnicza w Międzyświeciu ogłasza wpisy na 6-miesięczny kurs gospodarczy dla dziewcząt. Nauka rozpocznie się 23 bm. i potrwa do 15 października. Plan naukowy przewiduje 4 działy, a to kuchnię ze spiżarnią, piekarnią i przetwórstwem, szwalnię i pralnię, ogród, oraz dojenie i obchodzenie się z nabiałem. Celem przyjęcia do szkoły należy przedłożyć świadectwo urodzenia na dowód ukończenia 16 lat, świadectwo szkolne, (ostatnie), świadectwo moralności.

LIST ZE ŚLĄSKA

Słuszny optymizm

PRZYGOTOWANIA GÓRNOŚLĄSKIE DO EKSPORTU WĘGLA

(Od własnego korespondenta).

W górnośląskich sferach węglowych panuje słuszny zresztą optymizm w sprawie przyznanego Polsce kontyngentu wegla, przeznaczonego do Niemiec w wysokości 320.000 ton.

Dzisiaj już kopalnie górnośląskie rozpoczęły niezbędne przeróbki, by dostosować sie do wzmożonego eksportu.

Węgiel, przeznaczony do Niemiec, będzie poddany ścisłemu sortowaniu i kontroli, by zawierał tylko najlepsze gatunki.

Zyski, jakie górnośląski przemysł węglowy spodziewa się osiągnąć z wywozu do Niemiec, mają być użyte na podtrzymanie i wzmożenie wywozu na zagraniczne bezkonkurencyjne rynki, które przynoszą straty. Prowadzone obecnie układy polskiego i angielskiego przemysłu węglowego, celem rozgraniczenia rynków, spowodują i na niekonwencyjnych rynkach poprawę sytuacji polskiej.

WOJ. WARSZAWSKIE

WŁOCŁAWEK. — RUCH LUDNOŚCI. — W ubiegłym miesiącu marcu w kancelarji parafji św. Stanisława sporządzono 88 aktów urodzeń, 18 aktów ślubów i 26 aktów śmierci.

W tym samym czasie w kancelarji parafji św. Jana sporządzono 50 aktów urodzeń, 16 aktów ślubów i 26 aktów śmierci.

WOJ. KIELECKIE

CZESTOCHOWA. — BEZROBOCIE WZRASTA. — Ogólna liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w miejscowym P. U. P. P., wynosiła w końcu ub. tygodnia 14,532 osób, z czego na Czestochowę przypada 9,072 (poprzednio 8743), reszta zaś na powiat. W porównaniu z poprzednim tygodniem liczba bezrobotnych zwiększyła się o 329 osób wskutek redukcji w kopalni „Aleksander", w kopalniach rudy krajowej oraz redukcji w fabrykach częstochowskich.

W ub. tygodniu zasiłki ustawowe pobierało 5382 bezrobotnych fizycznych i 119 umysłowych.

CZĘSTOCHOWA. — ZGON Ś. P. BANDTKIE - STĘŻYŃSKIEGO. — W ub. niedziele zmarł w naszem mieście ś. p. Aleksander Bandtkie-Stężyński b. prezydent m. Częstochowy, znany i powszechnie ceniony obywatel i przemysłowiec, który zgóra od lat 30 rozwijał nader uczynną działalność zawodową i społeczną.

Ś p. Aleksander Bandtkie-Stężyński urodził się w 1851 r. w Warszawie, jako syn zasłużonej rodziny szlacheckiej.

Jako postać wybitna i szlachetna ś. p. Bandtkie - Stężyński zjednał sobie powszechne poważanie i szacunek. Nieubłagana śmierć przerwała pasmo czynnego do ostatniej chwili życia.

WOJ. KRAKOWSKIE

KRAKÓW. — PARK NA KRZEMIONKACH. — Gmina m. Krakowa przystąpiła przed paru laty do zalesienia Krzemionek i Bonarki chcąc stworzyć w ten sposób podwaliny pod wielki park leśny. Prace z tem związane są niesłychanie żmudne, gdyż teren przedstawia się jako lita skała wapienną powleczona cienką i jałową warstwą ziemi.

24 marca wybuchł na terenie obok Skały Twardowskiego pożar wskutek zapalenia się trawy, który zniszczył w przeciągu jednej godziny koło 2,5 ha zalesień. Pastwą ognia padła kultura 3 do 5cio letnia drzew liściastych z domieszką szpilkowych, w szczególności sosny czarnej i modrzewia, która została doszczętnie spalona. Wobec tego trzeba będzie rozpocząć żmudną pracę na tym odcinku od początku.

Tragedję tego wypadku powiększa fakt, że pożar ten powstał wskutek umyślnego podpalenia trawy przez okolicznych wyrostków.

WOJ. LWOWSKIE

LWÓW. — PORACHUNKI UKRAIŃSKIE. — Onegdaj wieczorem dwaj nieznani osobnicy napadli na ul. Kurkowej i pobili profesora gimnazjum ruskiego Stanisława Kłapowczaka, poczem zbiegli. Gdy jeden z przechodniów, 16-letni pomocnik ślusarski chciał napastników przytrzymać, jeden z nich strzelił do niego z rewolweru.

RADY STAREGO LEKARZA

ZAPALENIE OKOSTNEJ

Okostna jest to błona, otaczająca nasze zęby pod dziąsłami. Jeżeli ząb został uderzony, to wstrząs zkolei udzielił się okostnej, wskutek czego zostaje ona podrażniona w większym lub mniejszym stopniu. Wstrząs ten może być zewnętrzny wskutek upadku, uderzenia w policzek itp. lub wewnętrzny wskutek gryzienia jakiegoś twardego przedmiotu, np. orzechów i t. p. Również można podrażnić okostną przez zbyt głębokie wsuwanie wykałaczki pomiędzy zęby, kiedy wykałaczka może dostać się pod dziąsło i zadrasnąć okostna.

Wynikiem tych naruszeń okostnej może być bądź lekkie jej podrażnienie, bądź też zapalenie. W pierwszym wypadku czuje się, jakby ząb stał się dłuższy, jakby wystawał z dziąseł, przyczem pojawiają się niezbyt silne bóle, które przechodza i znów wracają. Czasem ból występuje tylko podczas jedzenia.

Niedomaganie takie łatwo jest usunąć przy pomocy preparatów jodu. Cięższe podrażnienie okostnej wywołuje zapalenie. Wówczas ból jest nieznośny, jedzenie staje się męką. Zbadanie przyczyny zapalenia decyduje o sposobie leczenia. Czasem wystarcza usunięcie rażenia zębu, w innym wypadku potrzebne będzie leczenie, w ostateczności konieczne będzie wyrwanie zęba, dobry jednak dentysta będzie tego unikał, uważając to za ostateczność.

W razie wystąpienia zapalenia okostnej należy natychmiast udać się o pomoc do dentysty. Jeżeli jest to niemożliwe, należy pamiętać, że wszelkie ciepło podwyższa ból. Wszelkie więc okłady i t. p. są szkodliwe. Leżąc, nie należy dotykać stroną bolącą poduszki. Na uśmierzenie bólu można brać środki uspokajające, lecz w niezbyt wielkiej ilości. Oczywiście, są to zabiegi tymczasowe: zapalenie samo nigdy nie przejdzie bez leczenia, może natomiast przejść w stan chroniczny.

WOJ. POZNAŃSKIE

POZNAŃ. — BANK ZW. SPÓŁEK ZAROBKOWYCH. — Dnia 10 bm. odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszy Banku Związku Spółek Zarobkowych. Sprawozdanie za r. 1929 oraz bilans strat i zysków przedstawił dyrektor Brzeski. Następnie p. Weiss przedstawił wniosek co do rozdziału czystego zysku, który wynosił 1,716 tysięcy złotych. Z sumy tej 10 proc. t. j. 171 tysięcy złotych przeznacza się do funduszu zapasowego, 4 proc. na dywidendę dla akcjonarjuszów. Z pozostałej sumy 10 proc. na tantiemy dla Rady Nadzorczej (74,500 zł.). 3 proc. na superdywidendę dla akcjonarjuszy (t. j. łącznie z dywidenda 7 proc.), reszta t. j. 57,000 zł. na fundusz zapasowy.

Ze strony pewnej grupy akcjonarjuszów podniesiono szereg zarzutów co do działalności banku, na które odpowiadał dyrektor Brzeski, podnosząc, że zarzuty te odnoszą się do czasów inflacji.

W końcu poruszono sprawę ułatwienia akcjonarjuszom polskim w Ameryce, którzy reprezentują około 20 proc. kapitału akcyjnego, brania udziału w walnych zebraniach banku.

POZNAŃ. — DOBRY PRZYKŁAD. — Przykład propagowania twórczości polskiej dawał Teatr Polski w Poznaniu, który w sezonie ub. na 377 przedstawień dał 311 polskich a 76 obcych. Należałoby może odliczyć z tego wyjątkowy sukces farsy Siedleckiego „Maman do wzięcia" (125 przedstawień), a i tak zostanie 186 wieczorów polskich na 76 obcych. W sezonie bież. tenże sam Teatr Polski na 240 przedstawień grał 160 razy sztuki polskie, a 80 razy sztuki tłumaczone.

WOJ. POMORSKIE

STAROGARD. — STRAJK PIEKARZY.—W ub. czwartek, dnia 10 b. m. zastrajkowali wszyscy piekarze za wyjątkiem dwóch niestowarzyszonych. Strajk najboleśniej odbija się na ubogiej ludności, która nie może sobie pozwolić na bułki, względnie chleb pszenny. Strajk ten dotyczy bowiem jedynie wypieku chleba żytniego.

Kilka dni temu odbyło się pod przewodnictwem zastępcy starosty p. Cwinarowicza zebranie komisji do badania cen. Piekarze zażądali podwyżki ceny chleba z 70 gr. na 85 gr. Sprzeciwili się temu członkowie komisji, którzy skłaniali się do podwyższenia ceny chleba na 75 gr. Wobec sprzeciwu piekarzy do porozumienia nie doszło. Ponieważ panowie piekarze nie chcieli się stosować do cen wyznaczonych im przez starostwo, przeto zostali ukarani grzywną po 25 zł. od każdej piekarni. Cech piekarski odpowiedział na to strajkiem, który niewiadomo, jak długo potrwa.

Co słychać w Warszawie?

Delegacja polska

NA MIĘDZ. KONGRES TRANSPORTÓW SAMOCHODOWYCH

Technika we wszystkich dziedzinach praktycznego życia społecznego rozwija się tak szybko, że dla utrzymania kontaktu niezbędny jest udział w międzynarodowych fachowych kongresach, zjazdach i wystawach, dających najlepszą okazję do zapoznania się z ostatniemi zdobyczami wiedzy i techniki.

W szczególności dotyczy to gospodarki drogowej, stanowiącej, w związku z rozwojem masowego ruchu mechanicznego na drogach, jedną z najważniejszych dziedzin życia gospodarczego.

Dla utrzymania takiego kontaktu i uniknięcia powtarzania bardzo kosztownych nieraz eksperymentów w zakresie nowoczesnej budowy Ministerstwo Robót Publicznych, powołane do prowadzenia m. in. zadaniami, ogólnej polityki drogowej, wysyła zazwyczaj swoich delegatów na takie zjazdy; ostatnio np.: na Międzynarodowy Kongres Transportów Samochodowych w Rzymie i Londynie, wielkie wystawy techniczne w Londynie, Lipsku i t. p.

W porównaniu z innemi państwami, których delegacje składają się zwykle z wielu członków, udział Polski, ze względów oszczędnościowych, bywa jaknajbardziej ograniczony — zwykle do jednego przedstawiciela.

Jakkolwiek pod względem rozmiaru wykonywanych robót Polska przy braku środków finansowych, nie może rywalizować z państwami zachodniemi, jednak w dziedzinie organizacji i prac doświadczalnych w wielu wypadkach nietylko nie ustępuje innym krajom, lecz nawet je wyprzedza, czego wyrazem bywają odgłosy prasy zagranicznej, tak fachowej jak i codziennej. Jest to zatem, niewątpliwie, oprócz korzyści bezpośrednich, jeden ze skutecznych sposobów propagandy zagranicznej.

Urzędowanie

w dni przedświąteczne.

Zgodnie z zarządzeniem dyrekcji Pocztowej Kasy Oszczędności, biura P. K. O. w Wielki Piątek czynne będą tylko do godz. 12 w południe, zaś w Wielką Sobotę do godz. 11-ej rano.

Wędrówki bezrobotnych

Wzrost zarejestrowanych bezrobotnych.

Zarząd Funduszu Bezrobocia stwierdził w ostatnim czasie, że zaobserwowany wzrost cyfry zarejestrowanych bezrobotnych przypisać również należy intensywnej wędrówce ludności wiejskiej do większych miast w poszukiwaniu pracy.

Bardzo duża ilość mieszkańców gmin wiejskich przybywa do miast przemysłowych, zwiększając tylko kadry bezrobotnych.

Badanie

stanu budowlanego miast.

Wydział architektoniczny województwa warszawskiego w związku z rozpoczęciem nowego sezonu budowlanego przeprowadza obecnie inspekcje w większych miastach prowincjonalnych dla ustalenia stopnia bezpieczeństwa przy prowadzonych budowach. Między innemi zbadany został stan budowlany w Łowiczu, Skierniewicach, Grodzisku i t. d. Specjalną uwagę poświęcono budowom, prowadzonych w miejscowościach letniskowych pod Warszawą dla sprawdzenia, czy wykonywane one są zgodnie z planami regulacyjnemi.

Zjazd muzyków

z całej Polski.

Na dzień 16, 17 i 18 b. m. został do Warszawy ogólnopolski zjazd stowarzyszeń zawodowych muzyków. Zjazd ten zająć się ma między innemi sprawą katastrofalnego bezrobocia, jakie zapanowało wśród muzyków polskich na skutek wprowadzenia dźwiękowego filmu i mechanicznej ilustracji muzycznej w kinoteatrach.

Na zjeździe zgłoszony ma być między innemi projekt wystąpienia do czynników rządowych o stworzenie funduszu zapomogowego dla bezrobotnych muzyków w drodze oddzielnego podatku, pobieranego od właścicieli kin.

Pobór

rocznika 1909

Obwieszczenie o poborze rekruta i o zaciągu ochotniczym w r. 1930 komisarza rządu m. st. Warszawy, które niebawem będzie rozplakatowane na murach miasta, podaje m. in., że do poboru winni się stawić: 1) wszyscy bez wyjątku poborowi rocznika 1909, zamieszkali stale lub faktycznie przebywający na obszarze m. stoł. Warszawy, a wciągnięci na listę poborowych, którzy posiadają obywatelstwo polskie lub których przynależność państwowa nie jest ustalona, 2) poborowi rocznika 1907 i 1908, którzy przy poprzednim poborze uznani zostali za czasowo niezdolnych do służby wojskowej (kat. „B"), 3) mężczyźni, będący w wieku poborowym i podlegający powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, którzy z jakichkolwiek powodów nie uczynili zadość obowiązkowi stawienia się do poboru, 4) mężczyźni, którzy zgłosili się do ochotniczej służby wojskowej przed osiągnięciem wieku poborowego, o ile nie odsłużyli całkowicie ustawowego okresu czasu czynnej służby, 5) mężczyźni do rocznika 1883 włącznie, którzy uzyskali obywatelstwo polskie od czasu powstania państwa polskiego w drodze nadania, wzgl. przez uznanie, przez przyjęcie urzędu w polskiej służbie państwowej i przez opcję na rzecz obywatelstwa polskiego, a którzy z jakichkolwiek powodów nie dopełnili obowiązku stawienia się do poboru, 6) ochotnicy rocznika 1910, 1911 i 1912, którzy złożyli odpowiednie podania do właściwej P K. U. o przyjęcie do służby ochotniczej (ochotnicy będą wzywani do komisji poborowych imiennie).

Wszyscy podlegający poborowi obowiązani są stawić się przed właściwą komisją poborową, w myśl planu, który będzie rozplakatowany, o godz. 8 i pół rano, posiadając dowody stwierdzające tożsamość osoby (dowód osobisty, ewentualnie fotografję, poświadczoną przez właściwy komisarjat P. P.), dokumenty stwierdzające ich stopień wykształcenia, posiadanie rzemiosła lub innego zawodu.

Pobór trwać będzie od 2 maja do 30 czerwca. Czynnych będzie sześć komisji poborowych. Komisja poborowa Nr. 1 dla komisarjatów P. P. 1, 4 i 5, czynna będzie przy ulicy Stalowej 73 na Pradze, komisja poborowa Nr. 2, dla komisarjatów P. P. 2, 3, 12 i 26 czyn na tamże, komisja poborowa Nr. 3 dla kom. 9, 11, 13 i 16 (Dobra 72), komisja poborowa Nr. 4 dla kom. 14, 15, 17, 18, 24, 25, 20/21, 23 i wodnego (Stalowa 73), komisja poborowa Nr. 5 dla kom. 6 i 7 (Huzarska 1), wreszcie komisja poborowa Nr. 6 dla kom. 8, 10 i 19/22, mieszcząca się tamże.

Winni niestawienia się bez uzasadnionych przyczyn przez komisją poborową, ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni,

Z SALI SĄDOWEJ

ECHA KATASTROFY BUDOWLANEJ NA UL. STARYNKIEWICZA.

W roku ubiegłym miała miejsce w Warszawie przy ul. Starynkiewicza straszna katastrofa budowlana. We wznoszonym gmachu magistrackim runęła ściana frontowa. W czasie wypadku trzech robotników zostało zabitych i kilku rannych.

W wyniku dochodzeń, pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej oprócz przedsiębiorców budowlanych inż. Ad. Weisblata i M. Lichtenbauma, także inż. Szyler, podmajstrzy Kostecki i insp. budowl. Wacław Krynkowski.

Wszyscy wymienieni zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym, gdzie obecnie od kilku dni odbywa się sprawa. Z zeznań, jakie w ciągu tygodnia składali świadkowie, wynika, iż oprócz małych usterek w budowie, nic więcej przedsiębiorcom zarzucić nie można. Zeznaniom świadków przysłuchiwało się 12 profesorów politechniki lwowskiej i warszawskiej.

Złożyli oni w sobotę sądowi swoją opinję, z której wynika, że materjały techniczne odpowiadały wymaganiom budowlanym, jak również przestrzegane były przepisy techniczne.

Według opinji biegłych bezpośrednią przyczyną tej strasznej katastrofy były mrozy. Nagłe silne mrozy nie pozwoliły należycie wyschnąć murowi, co spowodowało następnie runięcie filaru przy raptownej odwilży.

Po złożeniu opinji ekspertów, przewód sądowy został zamknięty. Wyroku w tej nader zawiłej sprawie należy spodziewać się w dniu dzisiejszym.

W.

Nauka

na wolnem powietrzu.

Wydział oświaty i kultury magistratu omawia obecnie śmiały projekt wprowadzenia w niektórych szkołach powszechnych w Warszawie, wobec wczesnej wiosny, nauki na otwartem powietrzu.

Lekcje odbywałyby się w jednym z parków miejskich.

Echa pożaru

domu firmy „B. Herse".

W gmachu p. f.: „Bogusław Herse", gdzie jak donosiliśmy nocy onegdajszej wynikł groźny pożar znajduje się przedstawicielstwo specjalnego płynu benzynowego przeciwko molom pod nazwą „Flitox". Przedstawicielstwo to znane p. f.: „L. Korytko et C-ie jest współwłasnością pp. Herse. Nie wiadomo do jakich rozmiarów pożar mógłby rozszerzyć się o ile nastąpiłby wybuch zamagazynowanego w tym gmachu dużego zapasu „Flitoxu". Rzecz znamienna, że podczas płonięcia środkowej wieżyczki nastąpiło w krótkich odstępach czasu, eksplodowanie kilku baniek tego płynu.

Zaznaczyć należy, że wydziałowi przemysłowemu nie zgłoszono wogóle do zatwierdzenia projektów składnic z „Flitoxem" zaś inspektorzy handlowi nie mieli dotąd czasu wydać zezwoleń na składy „Flitu" i „Flitoxu". Na szczęście komendantowi straży Prokoppowi doniesiono w czasie pożaru o magazynach tego płynu przeto wysiłki straży skierowane były w celu niedopuszczenia ognia do tej części kamienicy.

Grzywny

za strzelaninę przedświąteczną na dzieci i rodziców.

W związku z powtarzającą się co rok strzelaniną uliczną w okresie świąt Wielkiejnocy, komisarjat rządu m. stoł. Warszawy zawiadamia, że przestępstwo to ściągane będzie z całą bezwzględnością. — Władze policyjne otrzymały zarządzenie wysyłania specjalnych patroli złożonych z policji mundurowej i cywilnej, mających za zadanie aresztowanie naruszających ten zakaz.

Winnym strzelania grozi kara dwutygodniowego aresztu i 500 zł. grzywny, w razie zaś nieletności ta sama kara czeka ich rodziców. Analogicznie, łącznie z utratą koncesji, karani będą właściciele sklepów, w których sprzedawane będą materjały wybuchowe.

Termin wyborów gminnych

w powiecie warszawskim.

P. starosta powiatu warszawskiego wyznaczył wybory wójtów i rad gminnych w gminach: Zagóźdź na dzień 16 b. m., w gminach Wawer i Okuniew na dzień 27 b. m., w Markach na 4 maja i w Wiązowni na 14 maja.

Dar biura sejmowego

dla bibljoteki uniwersytetu w Jerozolimie.

Biuro Sejmu podarowało dla zbiorów Uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie komplet stenogramów i druków sejmowych z pierwszego dziesięciolecia pracy parlamentu polskiego.

Radjo

Program Polskiego Radjo na piątek, dn. 18 kwietnia r. b.:

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu *11.58 i 19.58* na wszystkie stacje. W Warszawie: *13.10* komunikat meteorologiczny, *15.00* kom. gospodarczy.

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu *11.58 i 19.58* na wszystkie stacje. W Warszawie: *13.10* komunikat meteorologiczny, *15.00* kom. gospodarczy.

WARSZAWA: *17.00* Odczyt dla maturzystów „Powstanie listopadowe" *17.20* Udział rolnictwa w bilansie handlowym Polski. *17.45 — 19.15* Koncert z Krak. *19.40* Tajemnica Kryzża. *20.00 — 22.00* Audycja z Wilna

KRAKÓW: *17.00* Transm. z War. *17.20* Witraże Wyspiańskiego na Wawelu. *17.45 — 19.15* Koncert pasyjny. Wyk.: Chór mieszany i powiększona ork. Tow. Oratoryjnego. *19.30* Kazanie Skargi. *20.00 — 22.00* Audycja z Wilna.

POZNAŃ: *17.05 — 17.25* Conference missionaire. *17.25 — 17.45* Cours angl. *17.45 — 18.45* Koncert muzyki starowłoskiej. *18.55 — 19.20* Pierwiastki wychowawcze teatru. *19.20 — 19.35* Odczyt p. t. Film i jego zagadnienia. *19.35 — 20.00* Studjum ekonomiczne nad detronizacją złota. *20.00 — 22.00* Audycja z Wilna.

KATOWICE: *15.30 — 17.00* Naboż. Wielkopiątkowe. *17.00 — 17.30* Przed Jutrznią. *17.45 — 19.15* Koncert religijny z Krakowa. *19.15 — 19.30* Odcinek powieściowy. *19.30 — 19.55* Transm. z Krak. *20.00 — 22.00* Audycja z Wilna.

WILNO: *17.00 — 17.20* Transm. z Warsz. *17.20 — 17.45* Wielki piątek. *17.45 — 19.15* Koncert z Krak. *20.00 — 22.00* Wieczór Wielkopiątkowy.

LWÓW: *17.45* Koncert religijny z Krakowa. *19.15* Rozmaitości. *19.30* Transm. z Krak. *20.00 — 22.00* Audycja z Wilna.

ŁÓDŹ: *12.30 — 13.30* Muzyka gramof. *17.00* Odczyt dla maturzystów. *17.20* Udział rolnictwa w bilansie handlowym Polski. *17.45 — 19.15* Koncert religijny. *19.30* Kazanie Skargi. *20.00* Słuchow. z Wilna.

ZAGRANICZNE: *18.00 Budapeszt.* Męka Pańska — oratorjum Peresiego. *18.00 Lipsk.* Matthäus - Passion— oratorjum Bacha. *18.30 Hamburg.* Wandlung — słuchowisko. *20.00 Praga.* Mesjasz — oratorjum Haendla. *20.45 Londyn.* Koncert symf. *22.00 Londyn* (Regional). Syn Człowieczy— misterjum.

BOGRZEBY

Na Powązki:

Roesler Marja, wypr. z kość. Powązk. o godzinie 11 przed południem. — Zwolakowski Piotr, zwłoki przywieziono z Kozienic o godzinie 1 po południu. — Stolarska Marja, emeryt, wypr. z kość. św. Aleksandra o godzinie 1 pop. — Sierosławska Celina, wpr. z kaplicy Powązk. o godzinie 9 i pół rano. Leweński Jan, wyprow. z kościoła św. Krzyża o godzinie 10 rano. — Nowak Lucyna, kasjer, wypr. z kość. WW. Świętych o godzinie 10 rano.

Na Bródno:

Tyszczuk Franciszka, wypr. z domu ul. Puławska 113 o godzinie 9 i pół rano. — Giszot Katarzyna, wypr z kość. św. Trójcy o godzinie 10 rano. — Rogowska Janina, robotnik, wyprow. ze szpit. Dz. Jezus o godzinie 1 po południu. — Przyborowski Aleksander, wyrobnik, wypr. ze szp. Dz. Jezus o godzinie 1 po południu. Kadelski Franciszek emeryt, wyprow. z domu ul. Nowogrodzka Nr. 59 o godzinie 10 rano.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: Leon RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej". Krak. Przedm. 71